

Co w szkole piszeży?

# PRESS-ZEZ GAZET UCZNIOWSKA

NR 8

10 XI 2007

W numerze

## ŚWIĘTA, ŚWIĘTA, IDĄ ŚWIĘTA

Historia Świąt 2

## AKTUALNOŚCI

Dzień patrona 3

Integracja (nie)udana? 4

O integracji słów kilka... 5

„Zrób radochę dla dzieciaka i podaruj mu pluszaka” 6

„Małachowianka” gospodarzem zjazdu samorządowców 7

Latająca mysz 8

## NASZE PASJE

Moja pasja! 9

Modelarstwo 10

Kim jest motocyklista w Polsce? 11

## IMPRESJE POETYCKIE

Psalm o świętach 12

Niebo Umarłych 12

## Z NASZEGO PODWÓRKA — KOMENTARZE

Zmiany (na lepsze) w „szkolnej rozgłośni” 13

Szatnia 13

## NASZYM ZDANIEM...

Jakie jest nasze prawdziwe oblicze? 15

Życie pod ciśnieniem 16

Jesteś cool czy trendy? 17

Cześć, chcę być jak Paris Hilton! 18

## KOMPUTER, GRY, INTERNET

Allegro wykupione przez eBay? 19

W końcu jest - Wiedźmin Szatnia 20

## SPORT

Podsumowanie rundy jesiennej 22

## RECENZJE

Katyń - dzieło wybitne czy kolejna patriotyczna czytanka? 24

Jak Wam się podoba(to)? 25

## MIĘDZY FIKCJĄ A PRAWDA...

Z pamiętnika nastolatki 26

Teatrzyk Zielona Kaczka 27

## Słowo wstępu

To już kolejny numer naszej - i Waszej - gazetki. Tym razem świąteczny, bo przecież do Wigilii zostało już niewiele dni. Jak co roku liczymy na choinkę w szkole i na lepszy humor - nauczycieli, uczniów, wszystkich. W końcu po to są Święta - żeby mieć więcej powodów do radości niż zazwyczaj. Żeby częściej się uśmiechać a mniej stresować. Żeby pogodny nastrój udzielił się każdemu. Choć z tym ostatnim różnie bywa.

W każdym razie życzymy Wam wszystkim (sobie oczywiście także) jak najwięcej powodów do radości, żeby św. Mikołaj o Was nie zapomniał, ale żebyście jednocześnie Wy nie zapomnieli, że nie Mikołaj jest tu najważniejszy, ale - atmosfera. Żebyśmy potrafili cieszyć się Świętami i może wykorzystali je, by parę rzeczy sobie przemyśleć. Coś zmienić. W końcu Nowy Rok do czegoś zobowiązuje - do zmian przede wszystkim.

Mamy też nadzieję, że również ten numer przyjmiecie z sympatią i wyrozumiałością. Znajdziecie w nim trochę informacji z bieżącego życia szkoły, trochę naszych swobodnych refleksji, trochę złośliwości, trochę humoru. Staramy się Was zaciekawić, pisać najlepiej, jak potrafimy. Czy nam wychodzi? To już Wy ocenicie. Jak zwykle prosimy o Wasze uwagi i zapraszamy do przyłączenia się do nas. Do zobaczenia w Nowym Roku!



### Jeśli chcesz:

-podzielić się z innymi swoim problemem,

-podjąć jakiś temat w gazetce,

-pозdrowić kogoś na łamach gazetki

...lub po prostu nie masz co robić to... NAPISZ DO NAS!!! Każdy list

przeczytamy, a najciekawsze opublikujemy

gazetka.uczniowska@op.pl

Z (oby) śnieżnymi życzeniami świątecznymi,

- Zespół Redakcyjny



Święta Bożego Narodzenia - czas rodzinnych spotkań, religijnego skupienia, obdarowywania się prezentami, obecnie zepsuty przez komercjalizację (jeżeli już w listopadzie rozpoczyna się kampania świąteczna, to jest to chyba lekka przesada) zbliża się wielkimi krokami.

Nie to jednak będzie przedmiotem moich rozważań. Zmuszony przez wyższe siły (nie są to w żadnym wypadku jakieś objawienia mistyczne, lecz przykaz nauczyciela) chciałbym krótko i w miarę zwięźle opisać historię i dawne tradycje tych świąt. Trzeba jednak nadmienić, że nie są to najważniejsze święta chrześcijańskiego świata.

**„A Słowo Ciałem się stało...”**

Chrystus przyszedł na świat najprawdopodobniej ok. 7 r. p.n. e. w Betlejem (jak głosi Ewangelia) - taki paradoks, otóż niejaki Dionizjusz Mały, pomylił się, obliczając wiek narodzin Jezusa właśnie o 6/7 lat, co ciekawe Johannes Kepler - niemiecki matematyk i astronom - ogłosił, że właśnie w tym roku aż trzykrotnie doszło do koniunkcji dwóch bardzo jasnych planet: Jowisza i Saturna - i to właśnie miała być ta słynna Gwiazda Betlejemska!

Powróćmy jednak do głównego toku rozważań. Wśród pierwszych Chryścijan nie miało to większego znaczenia czy Jezus narodził się w grudniu czy w maju. Tak naprawdę liczyło się to, że Zmartwychwstał, dając Jego uczniom szansę na zbawienie. Tym, kiedy Zbawiciel miał się narodzić, Ojcowie Kościoła zajęli się trochę później, bo dopiero

# Historia Świąt

w IV wieku.

**A dlaczego 25 grudnia?**

Otóż data ta związana jest z przesileniem zimowym, (nie napiszę Wam kiedy, trzeba było uczyć się geografii), dzień stawał się dłuższy, jakby na nowo rodziło się słońce, życie. Od VI w. p.n.e. w dniach 17 do 24 grudnia w Rzymie obchodzono święto boga Saturna, kiedy to obdarowywano się prezentami i urządzano zabawy. Pięć wieków później, 25 grudnia, były czczone narodziny boga Mitry - pogańskiego, wschodniego bóstwa, które w Starożytnym Rzymie, było bardzo popularne i konkurowało nawet z Chrześcijaństwem. U schyłku Cesarstwa data ta stała się oficjalnym świętem państwowym ku czci boga Sol (Słońca). Kościół przyjął datę 25 grudnia za dzień narodzin Chrystusa, który w mniemaniu pierwszych Chryścijan był właśnie takim słońcem, które dawało im nadzieję na ucieczkę z mroków grzechu.

**„Lulajże Jezuniu...”**

Wigilia (z łac. czuwanie) - 12 dań, symbolizujących 12 miesięcy roku, talerz dla zabłąkanego wędrowca czy sianko pod obrusem. To zna chyba każdy. Siano (a kiedyś snopy zboża) ma przynieść nam szczęście, urodzaj, zdrowie i sytość. Snopy zboża były niegdyś odpowiednikami dzisiejszych choinek, tak samo jak pięknie przystrajane (na ludowo!) gałązki świerkowe. Nieodłącznym elementem polskiej Wigilii jest opłatek, który gościł na szlacheckich stołach od XVII wieku.

**„Cicha noc...”**

Słowami kolędy naszych zachodnich sąsiadów podkreślić chcę niemieckie pochodzenie niektórych obrzędów, chociażby tradycji strojenia choinki. W XV i XVI wieku w Alzacji pojawiła się obyczaj stawiania świerkowego drzewka w domu, co miało przynosić szczęście i urodzaj. Dopiero od XIX wieku zaczęto dekorować świerk.

**„Hej kolęda, kolęda...”**

Pierwsze kolędy zaczęły powstawać w XIII wieku (św. Franciszek). Pierwsza polska kolęda miała powstać w XV w. - "Zdrów bądź, Królu Anielski". Kolęda zaczęła być popularna dopiero od XVIII wieku. Od początku jednak była związana z Bożym Narodzeniem.

**„Coraz bliżej święta, coraz bliżej święta...”**

Już niedługo 24 grudnia, będziemy wypatrywać pierwszej gwiazdki (też jakieś nawiązanie do kultu światła?). Zasiądziemy przy wigilijnym stole, puścimy sobie z płyty kolędy, w telewizji znów będzie „Kevin sam w domu”. Będzie cudownie i rodzinnie. W ten sposób też tworzymy jakieś tradycje, dbajmy jednak o to, aby dzisiejszy pęd świata nie zagłuszył tego co najważniejsze: miłości, szczerości, przyjaźni. Teraz powiem jak mój kolega: z okazji zbliżających się Świąt Bożego Narodzenia życzę Wam zdrowia, zdrowia i jeszcze raz pieniędzy.

Anonim

Jedynie 34 milisekundy może poświęcić Święty Mikołaj na dostarczenie prezentów każdemu dziecku w każdym domu na naszej planecie. Jeśli pozostanie gdzieś ciut za długo-choćby o ułamek sekundy-nie zdąży obdarować wszystkich grzecznych dzieci świata. Przed ciągnącymi sanie reniferami stoi poważne wyzwanie: będą musiały galopować non stop z prędkością aż 5,8 tys. km/s.

Przedr. "Polska"

# „...Czarodzieju najukochańszy” - Dzień Patrona w naszej szkole



Tradycja tego dnia sięga końca lat 60. Jak co roku, 15 listopada uczniowie klas pierwszych gimnazjum i liceum ślubowali przed pomnikiem Henryka Sienkiewicza, patrona szkoły, wierność Ojczyźnie i Szkole. Tuż po zakończeniu czwartej godziny lekcyjnej uczniowie oraz ich wychowawcy złożyli uroczyste ślubowanie przed sztandarem szkoły w obecności dyrekcji i zaproszonych gości: pisarki zaprzyjaźnionej ze szkołą - Barbary Wachowicz, starosty i wice-starosty płońskiego, Jana Maczewskiego i Pawła Obermeyera, przewodniczącego rady powiatu Kazimierza Dąbkowskiego i wielu innych. W tekście przysięgi znalazły się słowa:

- *Ślubujemy Tobie, Ojczyzno, poświęcać wszystkie swoje siły i entuzjazm młodości, służyć najlepszą nauką i pracą.*
- *Ślubujemy, że pozostaniemy wierni tysiącletnim postępowym tradycjom narodu polskiego, że wysoko będziemy nieść sztandar naszych Ojców.*
- *Ślubujemy w murach tej szkoły wzbogacać swój umysł i umiejętności, uczyć się koleżeńskości, szacunku dla człowieka, uczciwości, rzetelności i odwagi, dbać o honor swojej szkoły, wzbogacać jej najlepsze*

*tradycje.*

- *Ślubujemy czcić imię Patrona naszej szkoły, który nad wszystko ukochał swój naród i ziemię ojczyzną, i który będzie dla nas wzorem niespożytej aktywności społecznej i głębokiego patriotyzmu.*

Po uroczystościach związanych z przysięgą klas pierwszych, zaproszeni goście, dyrekcja, wychowawcy oraz uczniowie udali się na aulę, by wziąć udział w dalszej części obchodów Dnia Patrona naszej szkoły. Kolejnym punktem spotkania była bowiem opowiadka znanej pisarki, Barbary Wachowicz, o Henryku Sienkiewiczu pt. „Panie Sienkiewiczu, czarodzieju najukochańszy”. Uczniowie, którzy nie znali p. Wachowicz, przygotowani byli na długi i nudny monolog „fioletowej pani”, która poświęciła swoje życie badaniu dzieł Sienkiewicza. Po powitaniu jej przez uczennicę naszego liceum, przystąpiła do opowiadania uczniom o ich patronie. Już na samym początku swojego wykładu zaskoczyła wszystkich swoim entuzjazmem i poczuciem humoru. Mówiła o pierwszych latach życia autora *Trylogii*, o jego pierwszej wielkiej i tragicznej miłości. Z właściwym sobie humorem zareagowała też na obecność fotografa, który rozpraszał ją podczas wykładu.

Opowiadała interesujące, często zabawne historie o czasach pobytu Sienkiewicza w Płońsku, u rodziny państwa Weyherów. Pokazała nam odbarżone, bardzo prawdziwe oblicze Sienkiewicza - człowieka, który kochał, który miał problemy z nauką, któremu podobały się płońskie blondynki, ale nie podobała płońska atmosfera.

Rzadko spotyka się osoby, które potrafią przekazywać innym wiedzę z taką pasją i zaangażowaniem jak pani Wachowicz. Dzięki niej dowiedzieliśmy się wielu ciekawych faktów z

życia patrona naszej szkoły. Pani Barbara opowiedziała nam także o podróżach laureata Nagrody Nobla i jego wielkich miłościach do Marii, a także do Ojczyzny, co ujawnia się, jak mówi pisarka, w jego dziełach takich jak *Trylogia*, *Quo Vadis* czy *Krzyżacy*, które pisał dla pokrzepienia serc. Pani Wachowicz zdawała nam również relacje ze swoich wielokrotnych podróży po całym świecie i szukania śladów Sienkiewicza. Opowiadała i zachęcała do przeczytania jej książek o autorze *Quo Vadis*.

Kończąc część swojego monologu poświęciła podsumowaniu twórczości Sienkiewicza, zwracając szczególną uwagę na wagę otrzymania przez niego Nagrody Nobla i wpływ jego dzieł na dzisiejszą młodzież. To ostatnie spostrzeżenie wiązało się z kolejną częścią obchodów Dnia Patrona w naszej szkole, a mianowicie ogłoszeniem wyników konkursów na prezentację multimedialną pt. „Kim dla mnie jest Henryk Sienkiewicz?” dla liceum i dla gimnazjum na fraszkę o Sienkiewiczu. Laureatami zostali: liceum I miejsce - Magdalena Bułka i Katarzyna Jaworska (1c), II miejsce - Ewelina Luberadзка, Agnieszka Górńska i Joanna Sawicka (1e), w gimnazjum I miejsce - Norbert Wiatr a wyróżnienie otrzymała Loretta Raczowska (oboje 1h).

Po rozdaniu nagród i obejrzeniu zwycięskich prezentacji, publiczność zgromadzona na auli gromkimi brawami, a także bukietem fioletowych kwiatów, podziękowała pani Wachowicz za wspaniałą lekcję. Po wykładzie pani Wachowicz podpisywała swoje książki.

Myślę, że większość z nas, uczniów, wyniosła coś z tego dnia. Może chętniej spojrzymy na prozę Sienkiewicza?

Jakub Brojek

## Integracja (nie)udana?

*Integrować - „scaląć, jedno-  
czyć się, tworzyć z kilku elementów  
całość”. Tyle mówi definicja słowniko-  
wa. A jak to jest w praktyce?*

Na początku listopada w naszej szkole odbyła się dyskoteka klas pierwszych liceum, której głównym punktem miały być przedstawienia, przygotowane przez uczniów. Scenki miały na celu zaprezentować klasy, pokazać, że są już na tyle zintegrowane, by razem coś przygotować. Ostatecznie można było zobaczyć 5 występów - bardzo różnych pod względem włożonej w nie pracy, pomysłu, rodzaju dowcipu. Tak różnych, jak różni są uczniowie je odgrywający.

Pierwsza wystąpiła klasa 1B, która przygotowała swoją wizję losów Makumby - tytułowego bohatera piosenki zespołu Big Cyc. Wymagało to nie lada poświęcenia, bo w końcu Makumba był czarnoskóry, a na próżno szukać by takiego w naszej szkole. Nie wiem, czemu się na to zgodziłem, ale ktoś musiał to zrobić:) W każdym razie rozbawiliśmy się samymi sobą. Ponadto zaśpiewaliśmy piosenkę, która miała na celu przybliżyć wszystkim całą klasę:) Czy się udało? Mamy nadzieję, że przynajmniej częściowo.

Następnie wystąpiła klasa 1D. Ich występ potwierdził, iż każdy boi się nauczyciela. A przynajmniej bać się - czasami - powinien. Pomysł z udziałem w skeczu wychowawcy był niebanalny i - sądząc po reakcji zgromadzonych na sali uczniów - udany (brawa dla sora Socika, który się na to zgodził). Uczniowie tak mówią o swoim występie: „Przygotowania do wieczorku zapoznawczego były znikome. Nie mieliśmy pomysłu na przedstawienie naszej klasy. Dopiero w przeddzień imprezy wpadliśmy na ten akurat pomysł, ale i tak nikt nie był chętny, żeby wystąpić przed tyloma osobami. Po długim namawianiu kilkoro uczniów z naszej klasy się zgodziło. Wieczorem pełni optymizmu oglądaliśmy nasze przedstawienie. Uważam, że pre-

zentacja była udana, dostaliśmy duże oklaski. Naszym zdaniem 1B i 1F też świetnie przedstawiły swoje klasy. Ich scenki były bardzo śmieszne”.

Trzecim występem była lekcja fizyki w wykonaniu klasy 1F. „Aktorzy” reprezentowali najróżniejsze postawy uczniów mogących znaleźć się w każdej szkole: dresiarza, satanisty, leniucha, kujona - to tylko kilka przykładów. I znowu okazuje się, że wystarczy, aby nauczyciel wyszedł z klasy, żeby zaczęło się... dziać. Występ uwieńczyło piękne tango w wykonaniu dwóch jakże urokliwych chłopców.

Klasa 1C przedstawiła nam losy trzech lekarzy pracujących w Polsce. Potwierdzili oni dzięki temu teorię, iż praca naszych doktorków rzeczywiście nie jest łatwa... Jeden z uczniów tak wspomina przygotowania do wieczorku: „Zaprezentowaliśmy krótki skecz ;p, lecz starania naszych lekarzy-amatorów nie zostały tak oklaskane jak tango jednej pici w wykonaniu dwóch tancerzy z 1F. Także humaniści zaprezentowali sympatyczną choreografię, my zaś inscenizację o lekarzach, którzy nie rozśmieszyli publiczności, a tak się staraliśmy!!! Spotykaliśmy się po lekcjach, napisaliśmy scenariusz, ale nie wszystkie „wysokobudżetówki” są śmieszne. Jednak nie żałujemy, że poświęciliśmy dużo czasu temu projektowi, ponieważ spełniliśmy nasze główne zadanie, czyli poznaliśmy się i zbliżyliśmy do siebie. A to w klasie jest bardzo ważne, szczególnie podczas prac pisemnych.”

Jako ostatnia wystąpiła klasa 1A. Był to występ najkrótszy, w którym nikt nic nie mówił. Uczennica przeszła przez salę z transparentem: „Milczenie jest złotem”, a zaraz potem dołączyło do niej dwóch chłopaków, niosąc napis: „Dziękujemy”. Jedna z uczennic zechciała porozmawiać z nami na ten temat.

- Kto wpadł na ten wspaniały pomysł?
- Desperacko poszukiwaliśmy jakiegokolwiek pomysłu i tylko taki byliśmy w



stanie wymyślić... Tak naprawdę, każdy trochę dodał od siebie do tego naszego transparentu.

- Co o występie sądziła wasza wychowawczyni?
  - Pozostawiła to bez komentarza...
  - A jak przebiegał casting na aktorów?
  - Wybrani zostali większością głosów. Prawie jak w demokratycznych wyborach...
  - A czy były jakieś próby?
  - Poszliśmy na żywioł. Nam próby nie były potrzebne.
  - Jak podobały się wam inne występy?
  - Najlepszy był występ klasy 1B i to chyba jest nie tylko moje zdanie, byliście najbardziej zorganizowani i w ogóle super.
- My też tak sądzimy...

A czy integracja się udała? Jeden wieczór nie świadczy o tym, co wydarzy się w ciągu najbliższych 3 lat. To, jacy wobec siebie jesteśmy i będziemy, sprawdzą kolejne dni i tygodnie spędzone w liceum.

**Ilona Kamińska**  
**Tomek First**

## ● integracji słów kilka...

Minęły już trzy miesiące, od kiedy dla świeżo upieczonych licealistów zadźwięczał pierwszy dzwonek. Pierwszy, ale z pewnością nie ostatni. W obliczu wizji spędzenia tutaj kolejnych trzech lat znaczenia nabiera klasa, w której się znaleźliśmy. Koleżanki i koledzy, towarzysze doli i niedoli, zabaw i nauki zdecydowanie wpływają na atmosferę, w której spędzimy najbliższe miesiące. Co zrobić, aby czas wspólnie spędzony był dla nas owocny i przyjemny? Pojęciem kluczowym jest w tym przypadku INTEGRACJA.

Przy wyborze szkoły i klasy każdy z nas kierował się przede wszystkim swoimi zainteresowaniami i planami na przyszłość. Ciężko jednak pominąć fakt, że koledzy, przyjaciele mają dla nas ogromne znaczenie. O wiele łatwiej jest nam zaadaptować się w nowym środowisku, mając przy sobie znajome twarze. Cóż jednak, kiedy znajdziemy się w gronie 30 zupełnie obcych osób? Okazuje się, że nie jest to bariera nie do pokonania. Kla-

sy, które na początku września były zbiorem całkiem różnych jednostek, dzisiaj możemy nazwać już w miarę jednolitymi całościami. Ogniska, wieczorki zapoznawcze, prywatne spotkania towarzyskie stopniowo sprawiają, że czujemy się sobie bliżsi. Czynnikiem, który znacznie na to wpływa, są też rzecz jasna wspólne interesy. Jak powszechnie wiadomo, uczeń ucznia zawsze zrozumie, a walka ze wspólnym wrogiem jednoczy :D

Obracając się w kręgu swoich rówieśników, starałam się obserwować stosunki panujące w różnych klasach. Większość z nas zgodnie twierdzi, że nowa szkoła stwarza niepowtarzalną możliwość poznania ciekawych ludzi, którą to szansę starają się wykorzystywać. Niewiele osób składa jednak deklaracje co do swojego pełnego zintegrowania z klasą. Prywatnie spotykamy się raczej ze stałymi paczkami znajomych, nieuwzględniającymi podziału na szkoły i klasy. Grono uczniów zamierza nawet przy tym pozostać, niektórym klasa wydaje się nieinteresująca i wystarczą im w miarę pokojowe z nią stosunki. Czy warto

pracować nad poprawieniem, zacieśnieniem relacji z klasą? Moim zdaniem odpowiedź brzmi - zdecydowanie tak. Trzy lata to spory kawałek życia i nie powinno się traktować liceum jako zła koniecznego. Z każdej sytuacji życiowej powinniśmy coś wynosić, a przyjaźnie szkolne mogą przecież przetrwać lata. Wszystko zależy od nas.

Co zrobić, aby wszyscy uczniowie czuli się w swoich klasach naprawdę dobrze? Oto jest pytanie. To, czy atmosfera w klasie będzie przyjemna, zależy od szczerych, dobrych chęci uczniów. W każdej społeczności zdarzają się konflikty i sytuacje trudne, z których wyjście obronną ręką jednoczy ludzi, a nie ich dzieli. W obcowaniu z grupą, na rzecz dobra ogółu, warto zapomnieć o własnych animozjach, potrzebach indywidualnych. Życzę Wam, uczniowie klas pierwszych, abyśmy za kilka lat mogli powiedzieć, że dzięki tej szkole mamy wspaniałych przyjaciół i bagaż niezapomnianych, wspólnych przeżyć.

Ada Szymborska



## „Zrób radochę dla dzieciaka i podaruj mu pluszaka”



...takim hasłem rozpoczęła się mikołajkowa akcja klasy IG. Pomysł zrodził się kilka tygodni temu na godzinie wychowawczej. Wychowawca klasy - sor Radosław Wasilewski zaproponował nam zorganizowanie wielkiej akcji, dzięki której na wielu dziecięcych twarzach pojawił się uśmiech. Jej celem było zgromadzenie jak największej ilości maskotek i podarowanie ich dzieciom płońskiego szpitala z okazji zbliżających się mikołajek.

Pomysł został przyjęty z wielką radością, chętnie zrobiono plakaty, które rozwieszono w najbardziej widocz-



nych miejscach naszej szkoły, z dnia na dzień liczba maskotek się powiększała... wszystko dobiegło końca i... 5 grudnia około 11<sup>30</sup> poszliśmy do szpitala.

Pani Alicja Dworakowska - ordynator oddziału dziecięcego i pani Danuta Deptuła - pielęgniarka oddziału dziecięcego płońskiego szpitala przyjęły nas z wielką radością, dziękując za pamięć i troskę o los dzieci. Każde dziecko otrzymało maskotkę, a ponieważ zgromadziliśmy ich tak dużo, że jeszcze zostały, dlatego 6 grudnia - w dzień mikołajek - dzieci otrzymały kolejne pluszaki. Była to dla nas ogromna radość, gdy widzieliśmy uśmiech na twarzach naszych młodszych kolegów i koleżanek.

Wydaje mi się, że nie ma osoby, która uważałaby tę akcję za niepotrzebną. Sami pamiętamy jeszcze czasy, gdy byliśmy mali i poznawaliśmy świat w trochę naiwny, pełen ufności sposób. Wszystkiego chcieliśmy dotknąć, pragnęliśmy czuć się kochanymi i mieć się do kogo przytulić. Co czuje dziecko, które nie może w ten radosny dzień iść się pobawić, które

musi zostać w szpitalu z własnym cierpieniem i bólem?

Z pewnością nie chcielibyśmy postawić się na miejscu tych dzieci.

Może w przyszłym roku się nad tym bardziej zastanowię i pomyślę nie tylko o swojej radości? Zresztą po co czekać do przyszłych świąt? Codziennie mogę stawać się lepszym,

a siebie ofiarować tym najmłodszym i bezbronnym.

Przecież, jak mówił o. Franciszek Blachnicki, „Miłość to posiadanie siebie w dawaniu siebie”. Myślę, że właśnie o tym powinniśmy pamiętać - że nie wszyscy są szczęśliwi, więc może warto byłoby pomóc uczynić ich życie choć odrobinę radośniejszym? Temu właśnie miała służyć zorganizowana przez nas akcja.

### Co myślą o mikołajkowej akcji IG inni?

- Idea dobra, wykorzystywana także u mnie, choć w nieco innej formie. Jedna maskotka to wciąż za mało. (Paulina)
- Uważam, że to dobry pomysł. U mnie w szkole też to jest. Można sprawić, że na wielu dziecięcych buziach pojawi się uśmiech. (Gosia)
- Świetna inicjatywa. Dzieci w szpitalach potrzebują takich atrakcji, a szpital raczej nie może im tego zapewnić. Dobrze, że są jeszcze tacy ludzie, którzy troszczą się o innych. (Oliwka)

Marta Łuniewska

## „Małachowianka” gospodarzem zjazdu samorządowców

Ferier trafnie powiedział: „Samorządności należy uczyć się tak, jak matematyki lub innego przedmiotu szkolnego”. Słowa te były mottem spotkania przedstawicieli Samorządów Uczniowskich ze wszystkich mazowieckich szkół stowarzyszonych w Towarzystwie Szkół Twórczych, którego gospodarzem było LO im. Stanisława Małachowskiego w Płocku.

Elitarne licea z całej polski, w tym także i nasze LO, spotkały się 7 grudnia w LO im. Stanisława Małachowskiego w Płocku. Mieliśmy okazję zaprezentować pracę swojego samorządu wśród takich szkół jak między innymi LO im. Batorego w Warszawie oraz LO im. Władysława IV w Warszawie. Celem forum było zaczerpnięcie oryginalnych rozwiązań i intrygujących pomysłów od innych, prestiżowych, szkół w Polsce.

Godzina 9.30 - po wielu przygodach po drodze jesteśmy w Płocku. Przywitano nas miłym początkiem, a potem wspólnie z grupą

innych szkół przystąpiliśmy do zwiedzania najstarszej szkoły w Polsce. Około 11 mogliśmy obejrzeć próbę spektaklu „Calineczka” w wykonaniu integracyjnego teatru z Małachowianki. Potem przyszedł czas na prezentację szkół.

Według mnie, ciekawa była prezentacja Batorego - która mówiła o gazetce szkolnej. Ciekawe pomysły można było znaleźć również w prezentacjach 54 Gimnazjum w Warszawie i Liceum z Ostrołęki.

Godzina 13.30- wreszcie to, na co wszyscy czekali - rozmowa i wymiana doświadczeń szkolnych samorządowców. Okazja do nawiązania kontaktów, wymiany poglądów i dyskusji w celu znalezienia najlepszych rozwiązań samorządowych. Udało nam się między innymi nawiązać kontakt z Liceum Batorego w celu zaadoptowania u nas w szkole programu wawMUN i z licealistami ze Staszica, którzy pochwalili się ciekawą strukturą sa-

morządu.

O piętnastej przyszedł czas na coś dla ciała - obiad. Sympatyczna atmosfera sprzyjała dialogom i „zaziomaniu” się z innymi uczestnikami konferencji. Dalej przewidziano jeszcze kilka atrakcji, między innymi wyjście do muzeum secesji, niestety my musieliśmy już uciekać...

Profitów z takich spotkań jest wiele. Jeden według mnie jest najważniejszy - możliwość zaobserwowania a potem zaadoptowania w swojej szkole świetnych koncepcji. Bo przecież to od nas samych zależy, jak będzie nam się żyło w miejscu, w którym spędzamy tak dużo czasu...

A w następnym numerze przybliżę wam ciekawy projekt jakim jest wawMUN.

RadiK





Czwartek, 29.11 godz. 8.20

Na korytarzu siedzą uczniowie, którzy mają dziś na drugą lekcję. -Hej, co to za futerko leży na parapecie? - słychać wśród szepotów powtarzanych lekcji. - To nie futerko! To nietoperz! - odzywa się Tomek. - Co??? Jaki nietoperz?? - zainteresowali się pozostali. - Aaa! Ja to stąd idę - mówi Ania - na samo to słowo dostaję dreszczy. - On żyje? - ktoś zapytał. - Tak, ale śpi. Co z nim zrobimy? - Chodźmy po karton - zaproponował Mateusz i po chwili chłopcy mieli już karton. - Ale jak go tam teraz włożymy? - Ja go wezmę - odezwał się odważny trzecioklasista, po czym wziął go przez rękaw bluzki i włożył do pudełka. Był przy tym mały pro-

## Latająca Mysz

blem, bo nietoperz nie chciał się od-czepić. - I co teraz? - Chodźmy się zapytać sorki od biologii co z nim zrobić. Tak też zrobiliśmy. Pukamy do klasy - Dzień dobry. Można sorkę na chwilę prosić? - pyta Mateusz. - A co się stało? - sorka podchodzi do kartonu - O Matko Boska! A skąd wy to macie? - sorka nie kryje zdumienia. Za jej radą udaliśmy się z nietoperzem do sekretariatu, by skontaktować się z wydziałem ochrony środowiska. Podobno kiedyś był już w szkole taki *nietypowy gość* i ciągle uruchamiał alarm. Musieliśmy zaopiekować się nietoperzem jeszcze przez jedną lekcję, mieliśmy akurat matematykę i gdy nasza sorka dowiedziała się co trzymamy w kartonie, nie chciała wpuścić z nim Tomka do klasy - Nie, nie zgadzam się. Jeszcze mi tu latających myszy w klasie brakuj! - Ale sorko, on nie wyleci, naprawdę, karton jest zamknięty - No dobrze, wejdź... Niech i nietoperz się matema-

tyki nauczy. Kiedyś w pokoju nauczycielskim była mysz, a może to ona skrzydeł dostała! Po lekcji chłopcy odnieśli nietoperza do sekretariatu i jak się później dowiedzieliśmy, został on wypuszczony po zmroku przez pana woźnego.

Maja

**Nietoperze**, jedyne ssaki obdarzone zdolnością aktywnego lotu. Mają dobrze rozwinięte zmysły słuchu i węchu. Pędzą nocny tryb życia. Podczas nocnych lotów potrafią pokonać trasy do 200 km. Podczas lotu bez przerwy wysyłają krótkie sygnały dźwiękowe o częstotliwości od 20 do 100 kHz (ultradźwięki), pojedyncze impulsy trwają od 0,25 do 60 milisekund. Pożywienie nietoperzy owocożernych stanowią owoce, kwiaty i nektar, nietoperzy owadożernych głównie owady i ich larwy, u niektórych gatunków bezkręgowce, drobne kręgowce, inne odżywiają się krwią zwierząt domowych i ludzi (wampiry). Największe kolonie, liczące do 20 milionów zwierząt, spotkać można w Nowym Meksyku (USA). W Polsce występuje 19 gatunków nietoperzy należących do nietoperzy owadożernych - wszystkie znajdują się pod ochroną gatunkową.

## Młodzieżowa Rada Powiatu



Rada Młodzieży Powiatu Płońskiego, została utworzona 1 czerwca 2007. Ściślej mówiąc została reaktywowana. Kilka lat wstecz, odbyło się pierwsze spotkanie ów Rady, lecz działania jej nie przyniosły oczekiwanych rezultatów, co w konsekwencji doprowadziło do zawieszenia sesji. Na początku tego roku pan Obermayer wyszedł z pomysłem powołania na nowo rady młodzieżowej, tym razem w nowym składzie. RMPP to 21 radnych, reprezentujących szkoły z całego

powiatu. Pierwsze spotkanie zostało poświęcone wyborom. Podczas głosowania wyłoniono przedstawicieli rady: przewodniczącego, vice przewodniczących oraz sekretarza. Pan starosta udzielił młodym radnym kilku istotnych wskazówek.

Rada spotyka się, co miesiąc. Obrady rozpoczyna przewodniczący, zatwierdzając protokół z poprzedniego spotkania. Następnie dyskutuje się na różne tematy. Najważniejsze z nich, poruszone dotychczas na spotkaniach, to przyszłość licealistów, ich bezpieczeństwo w szkołach oraz poza nią a także integracja międzyszkolna. Bardzo ważnym zadaniem, którego podjęła się MRPP to festyn datowany na 1 czerwca. Tematem przewodnim ma być, jak nietrudno się domyśleć, przyszłość młodych ludzi ze szkół



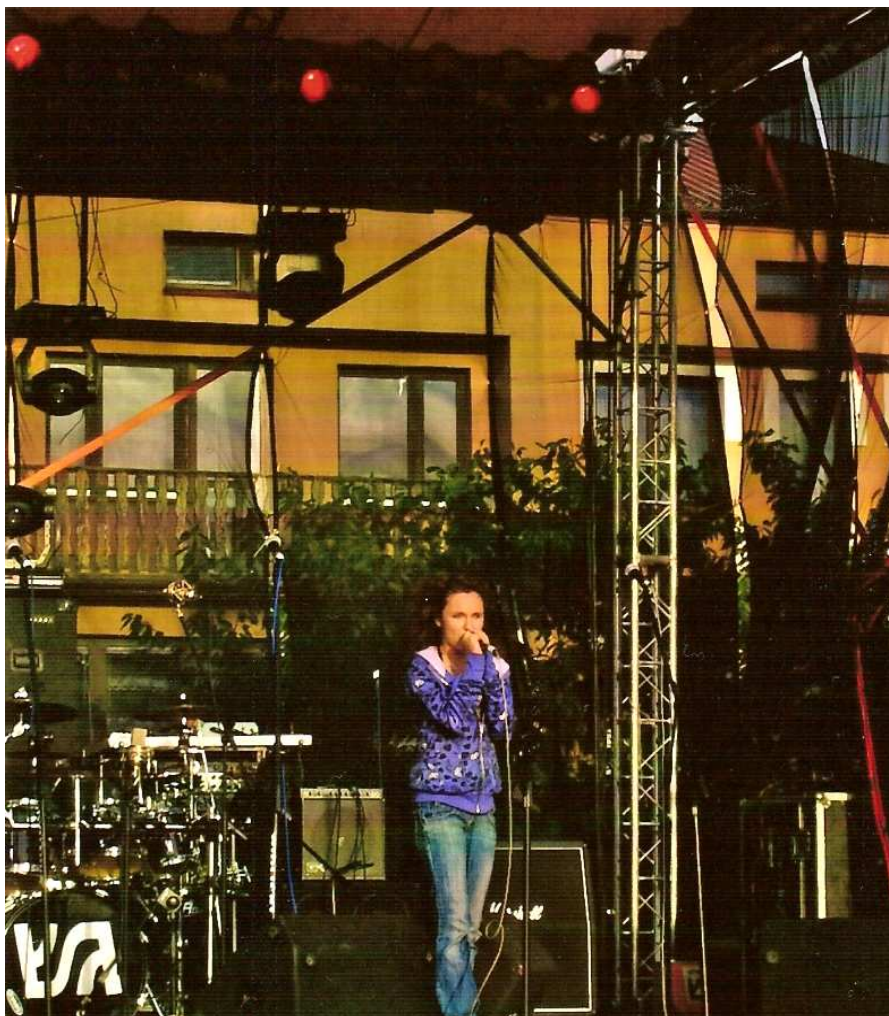
średnich. W przygotowaniach do festynu będą uczestniczyły wszystkie szkoły średnie z powiatu płońskiego. Jest to pierwszy i bardzo ważny projekt, nad którym rada pracuje. Najbliższe spotkanie odbędzie się 14 grudnia. Warto odwiedzić stronę: [www.powiat-plonski.pl](http://www.powiat-plonski.pl), na której zamieszczane m. In. są sprawozdania z sesji.

Paweł Bożym



## Moja Pasja!

Człowiek-istota wyróżniająca się spośród innych stworzeń tym, że aby poprawnie funkcjonować nie wystarczy jej zaspokajanie swoich podstawowych życiowych potrzeb. Życie ludzkie wymaga dążenia do samorealizacji i osiągnięcia wewnętrznej harmonii. Aby poznać samego siebie, odkryć swoje prawdziwe 'JA', żyć w zgodzie z własnym wnętrzem, musimy... nieustannie szukać. Każdy dzień jest szansą na to, aby wyrazić swoje opinie i kształtować poglądy. Każdy człowiek potrzebuje zmian wyrażających się samodoskonaleniem. Z biegiem lat nabywa nowych doświadczeń i umiejętności. Zaczyna się określać - pewne rzeczy interesują go bardziej, inne mniej. Z tego wyłaniają się nasze zainteresowania, z kolei z tych - nasza prawdziwa, życiowa pasja. Uważam, że każdy posiada jakąś pasję. Niekiedy nie udaje się nam jej jednak odkryć, nie próbujemy jej szukać. Niektórzy są zbyt leniwi, aby wziąć na swoje barki odpowiedzialność za własny rozwój, inni - być może nie mają odpowiednio wysokiego poczucia własnej wartości i odwagi, aby robić w życiu to, co naprawdę kochają. Ja jestem szczęściarą! Odnalazłam w życiu to, na czym mi zależy, do czego ciągle dążę. Wiem, co chcę robić, wiem, co kocham i wiem, czego chcę. Pozostaje mi tylko odpowiedzieć sobie na pytanie - w jaki sposób osiągnąć moje cele? Muzyka jest moją pasją od kiedy... zaczęłam myśleć. Nie musiałam długo szukać - w końcu muzyka jest wszechobecna, a mnie od razu zaczarowała swoją tajemniczością i oryginalnością. Od dziecka śpiewałam do dezodorantu, naśladując słynne piosenkarki, uczyłam się gry na instrumentach i dawałam koncerty, co prawda na początku tylko dla rodziców. Marzenia małej dziewczynki nie minęły wraz z wiekiem. Powiedziałabym, że wręcz przeciwnie - nasiliły się. Zawsze chciałam być zauważana i podziwiana. Muzyka jest moją siłą, moim motorem



do działania. Nie wyobrażam sobie, że ktoś mógłby mi zabronić lub odebrać możliwość śpiewania, tworzenia muzyki, pisania tekstów. Nigdy nie pozwolę na to, aby ktoś ingerował w moje plany i marzenia! Moje miejsce na ziemi to scena, mój czas zależy ode mnie i to ja decyduje o tym, że lubię go spędzać ćwicząc, doskonaląc się i przebywając w zadymionych kanciapach na próbach. Muzyka pozwala mi się rozwijać, poszerzać moje horyzonty poznania, poznawać twórczych i ciekawych ludzi. Bierze też udział w moim życiu duchowym i za to jestem 'jej' bardzo wdzięczna. Poprzez sposób śpiewania, teksty, wyrażam siebie, mogę wyrazić swoje emocje. Mogę sobie pokrzyczeć, wyplakać i wyśmiać się do mikrofonu. Odebranie mi możliwości robienia tego, co kocham wiąże się u mnie ze

śmiercią duchową. Mam odwagę przyznać się do swoich przekonań - jestem otwarta na dialog z ludźmi, którzy mają coś do powiedzenia i mogą wpływać na moje życie. Jednak to ja decyduję, co z tym wszystkim zrobię, staram się wybierać najkorzystniejsze dla mnie drogi. Powoli, ale konsekwentnie realizuję wyznaczone cele i mam nadzieję, że dokonuję właściwych wyborów.

**APELUJE DO WSZYSTKICH!**  
Szukajcie! Nie bądźcie bierni, ruszcie się i szukajcie samych siebie, własnych szans i sami stwarzajcie warunki, aby Wasze marzenia mogły się spełnić!

**Żaneta Domańska**

## Modelarstwo

*Ostatnio spotkałam się z kolejną osobą o nietypowym zainteresowaniu. Marcin Figat, uczeń III klasy liceum opowiedział mi trochę o modelarstwie. Może ktoś z Was podzieli jego pasję?*

**Zajmujesz się modelarstwem. Skąd to zainteresowanie?**

Tak, to prawda. A skąd się wzięło - trudno powiedzieć. Nie odziedziczyłem hobby po tacie czy dziadku, ani też nikt mnie tym nie zaraził. Sam dokładnie nie pamiętam, jak to było - prawdopodobnie natknąłem się na modele w Internecie. Spodobało mi się i dalej jakoś samo poszło.

**Od dawna się tym pasjonujesz? Ile czasu na to poświęcasz?**

Modelarstwem zajmuję się około 4-5 lat. Na początku było więcej czasu i zapamiętałem. Teraz niestety szkoła i nauka, ale oczywiście nie zaniedbałem hobby. W wolnych chwilach, przeważnie w weekendy, jeśli pogoda na to pozwala biorę sprzęt i idę latać. A kiedy pogoda nie sprzyja zawsze można zrobić nowy model.



**Kupujesz gotowe modele, czy może sam przygotowujesz wszystkie elementy?**

To zależy, ale przeważnie sam sklejам modele. Oczywiście zdarzało mi się kupić model z zestawu, jednak często jest przy nich więcej pracy, niż przy zrobieniu modelu od podstaw, ponieważ są słabo dopracowane. Z resztą nie tylko latanie to przyjemność - sklejanie modeli również.

**Każda pasja wymaga jakiegoś wkładu pieniężnego. Drogi jest ten „sport“?**

Niestety, cena tego „sportu” jest chyba jedynym czynnikiem, który zniechęca wielu młodych ludzi, chcących spróbować latania. Na początek musimy przygotować ok. 1000 -1500 zł. na dobry, markowy sprzęt, który posłuży nam przez lata. To niestety nie koniec, bo trzeba liczyć się z tym, że co jakiś czas trzeba zmienić akumulator, kupić nowe śmigło itp. Jednak to już dużo mniejsze koszty. Mimo wszystko, zabawa jest przednia.

**Organizowane są jakieś zloty? Uczestniczysz w nich?**

Jasne, szczególnie latem organizowane są różne zloty i zawody. Osobiście miałem okazję brać udział w kilku takich imprezach, ale to nie dla mnie. Po pierwsze odbywają się daleko od Płońska, więc są problemy z dojazdem. A po drugie wolę spokojne latanie samemu, niż pośród tłu-

mów ludzi - jest to też niebezpieczne, ponieważ awaria sprzętu, która zdarza się dość często, może spowodować upadek modelu w tłum i poważne problemy. W zeszłym roku za granicą, na pokazach modeli gigantów zginęły dwie osoby, trafione przez spadający model.

**Komu polecilibyś tę formę spędzania czasu?**

To hobby mogę polecić naprawdę każdemu. Nie liczy się wiele. Jest to superforma spędzania wolnego czasu tak w domu, jak i na łące. Uczy cierpliwości, opanowania i koncentracji. Jest również bardzo twórcze, bo przy odrobinie doświadczenia, samemu możemy projektować i budować nowe modele, lud modyfikować istniejące - naprawdę nie jest to takie trudne! A pilotowania modelu nie da się z niczym porównać - szczególnie, gdy podczas lotu można wyrzucić spadochroniarza, wystrzelić rakiety albo zostawiać za sobą smugę kolorowego dymu!

Rozmawiała  
Maja

A może i Ty masz jaką ciekawą pasję, którą chciałbyś się podzielić z innymi? Pisz na adres mailowy naszej gazetki.

# Kim jest motocyklista w Polsce?

Polska to kraj, w którym stosunek do motocyklistów się zmienia, choć nie jest tak kolorowo jak można by się było spodziewać. Motocykle wzbudzają różne emocje - od zachwytu do wściekłości, więc trzeba by było sprawdzić, czym to jest spowodowane.

Nasz kraj to kraj, w którym motocykl nie jest popularnym środkiem transportu, gdyż nie jest na tyle praktyczny, aby mógł zastąpić samochód w rodzinie przeciętnego Kowalskiego.

Z drugiej jednak strony wysoka podaż oraz niskie ceny motorowerów, do których prowadzenia wystarczy karta motorowerowa lub dowód osobisty, podwyższają liczebność jednośladów na drogach.

Spółeczeństwo jednak uważa, że każdy motocyklista to dawca. Skąd takie stwierdzenie wypływa? Wypływa ono z tzw. Szlifirek, znanych jako „ścigacze”. Ich osiągi, a szczególnie stosunek mocy do masy są szczególnie dobre, co skłania ich właścicieli do wykorzystywania możliwości motocykli, niestety na drodze. A trzeba dodać, że nasze drogi nie są do tego dostosowane. Dość często ich kierowcy są młodymi ludźmi, których ponosi fantazja.

## Ale czy można myśleć tak stereotypowo?

Oczywiście, że nie. Grupa motocyklistów jest zróżnicowana. Istnieją motocyklowi turyści, którzy motocykl traktują jako środek, który pozwala im obcować z naturą, zobaczyć więcej. Są też tacy, którzy jeżdżą na chopperach; Oni nie tolerują szybkiej jazdy, a posiadanie motocykla wiąże się z ich stylem bycia, z ich życiem. Inni uważają, że motocykl służy jak każdy inny pojazd do przemieszczania się z punktu A do punktu B.

## Jak traktuje się motocyklistów?



Szczególną niechęcią skierowaną do użytkowników dwóch kółek są nacechowani kierowcy samochodów. Niechęć ta jest wprost proporcjonalna do czasu, jaki spędzają oni „kisząc” się w korkach i liczby motocykli, które owe korki omijają. Wielokrotnie można na drodze spotkać zachowania samochodziarzy, którzy specjalnie zajeżdżają drogę lub otwierają drzwi przed motocyklem, aby ten nie mógł przejechać. Wiele wypadków, niestety ze skutkiem śmiertelnym, jest spowodowanych przez takie sytuacje. Motocykl wedle prawa jest równorzędnym uczestnikiem drogi tak jak samochód, rower, ale w rzeczywistości jednak tak nie jest. Wielokrotnie motocykl jest niezauważany, zajeżdża mu się drogę. Kierowcy jednośladów nie są jednak bez winy, oni też stwarzają niebezpieczeństwo, ale ten który ma trochę oleju w głowie pamięta, że jego nie chroni stalowa klatka, jak samochodzie. Jego ochronić może tylko własny rozsądek i doświadczenie. W złym świetle motocyklistów przedstawiają też media,

które właśnie ich obwiniają za wszelkie wypadki na drodze.

## Czy motocykliści coś robią, aby podwyższyć swoje bezpieczeństwo?

Tak. Czasem łamią prawo, aby być lepiej widocznym, np. włączając światła drogowe w dzień, czy przerabiając układy wydechowe zgodnie z zasadą „Jak mnie nie widzą, to może usłyszą”. Wielokrotnie organizowane były protesty mające zwrócić uwagę na problem motocyklistów.

**Wszystkich maniaków dwóch kółek pozdrawia maxiskuterzysta Prezes!  
Do zobaczenia na trasie!**

Mateusz Bednarski

# Impresje poetyckie

## Psalm o świętach

... I wtedy zbudzi się świat, by wydać ostatnie tchnienie  
 A lud wstanie i zaśpiewa pieśń  
 Psalm o życiu i śmierci  
 Pojawią się spokojne słowa na gasnących twarzach  
 Słońce żarem wybuchnie i zniknie  
 Księżyc uśpi swoje złote oblicze  
 I zapanuje cisza na Ziemi i w Niebie  
 I tylko psalm jeszcze śpiewać będą  
 Głosami dawno już zbawionymi  
 A Bóg się uśmiechnie i tzę wzruszenia uroni  
 W której całej Kosmos się zamknie  
 I spocznie ta ła obok wielu innych  
 Lecz psalm jeszcze śpiewać będą  
 Głosami dawno już straconymi  
 A wtedy Bóg pytek strzepnie z szaty  
 I ten wybuchnie w nowy, inny świat  
 I tylko psalm jeszcze śpiewać będą  
 Głosami zrodzonej niedawno nadziei...

Paulina Chyl

## Niebo Umarłych

Trup biały siada do fortepianu  
 Wznoszą się ręce w triumfalnym geście  
 Płynąc przez ciemne życie po życiu  
 Strzepują pył ze swych kamiennych serc  
 Zamglony blask żyrandola ukazuje  
 Obojętność przegranych istnień  
 Gdzieś tam nie ma miejsca na płacz  
 Gdzieś tam nie ma miejsca na śmiech  
 Jedno jest takie miejsce  
 I jedno Niebo Umarłych

Paulina Chyl



# Zmiany (na lepsze) w „szkolnej rozgłośni”

Od kilku lat w naszej szkole samorząd jest podzielony na kilka sekcji o stosunkowo wąskim zakresie obowiązków i sprecyzowanych celach. Umożliwiło to dostęp do szeroko pojętej „władzy” w szkole większemu gronu uczniów, nie wprowadzając jednocześnie zamętu i nie pozwalając na sytuację w stylu: „jest tyle osób w samorządzie, dlaczego więc akurat JA mam to zrobić?”. Dodatkowo, taki układ pozwala na wybór swojej specjalizacji i całkowite poświęcenie się tylko temu, co lubimy i potrafimy robić. Wśród działających sekcji jest m.in. sekcja kultury, do której możemy zaliczyć zespół pracujący w radiowęźle pod kierownictwem prof. Krzysztofa Jarosiewicza.

Kwestia szkolnego radiowęzła, odkąd pamiętam, wzbudzała kontrowersje. Kiedy przyszedłam do gimnazjum, radiowęzeł umierał - nie było dobrych głośników, nie było mikrofonu, a sama „siedziba” wymagała remontu. Nowa era w jego historii zaczęła się około 2 lata temu, kiedy to

na korytarzach pojawiły się nowe głośniki, a salę na pierwszym piętrze podano modernizacji. Jednak to nie wystarczyło - aby proces odradzania się radiowęzła mógł być uznany za zakończony, potrzeba było jeszcze odpowiedniego zespołu uczniów do zarządzania nim i pomysłu na to, co miałyby zostać puszczone z głośników. Przez długi czas nie udawało się ani znaleźć grupy ludzi gotowych do poświęcenia swoich przerw, ani zdecydować na to, czego uczniowie mieliby słuchać. W efekcie szkolna rozgłośnia żyła od zrywu do zrywu, a z głośników najczęściej leciało znienawidzone przez wielu disco-polo lub techno.

Wrzecz z nadejściem nowego roku szkolnego narodziło się mnóstwo pomysłów oraz wyłoniła się grupa osób pełnych zapału do pracy ;) W sekcji radiowęzła jest obecnie wielu uczniów - głównie z klas drugich, choć nie brakuje też pierwszoklasistów - po kilku przydzielonych na jeden z pięciu dni szkolnych. Ciekawym pomysłem nowego zespołu było dotarcie do słuchaczy

poprzez forum naszej szkoły na młodzieżowym serwisie internetowym „Grono”. W jednym z tematów każdy może wpisać tytuł piosenki, którą chciałby usłyszeć na przerwie następnego dnia, a także wyrazić swoją opinię, złożyć skargę, zadać pytanie lub coś zasugerować. W dobie Internetu takie rozwiązanie ma dużo plusów - umożliwia niemalże wszystkim uczniom współtworzenie listy utworów, biorąc pod uwagę różne upodobania muzyczne, zapobiega stagnacji, nudzie, rutynie. To sprawiło, że radiowęzeł chyba nigdy nie wyglądał (i nie brzmiał) lepiej niż teraz.

Mamy nadzieję, że taki stan utrzyma się, a ten pomysł stanie się nową tradycją, którą kolejne roczniki będą kontynuować, bo naprawdę warto. Po ciężkiej klasówce nic nie wpływa na człowieka tak kojąco, jak ulubiony kawałek. Chyba każdy doświadczył tego choć raz i każdy się ze mną zgodzi.

Z tego miejsca pozdrawiam całą ekipę radiowęzła współtworzącą.

## Szatnia



Szatnia jest w naszej szkole miejscem niezwykłym, posiadającym pewien klimat. Nadaje go głównie graffiti na ścianach i szafkach. Jak sami twierdzicie, *jest to miejsce, gdzie ludzie się odstresowują, bo jest tam dużo kolorowych obrazków.* ;) W czasie jesienno-zimowym szatnia jest strasznie przepelniona, szczególnie po ósmej lekcji. Trzeba się niezłe natrudzić, by dostać się do wyjścia. Czasami jest się po prostu niesionym przez tłum. I sama już nie wiem, kto ma gorzej: ci, którzy mają szafkę przy samym przejściu i są do nie wpychani, czy ci, którzy mają szafkę na samym końcu, i muszą dłuugo czekać by się wydostać ze szkoły. Może zamontowa-

nie sygnalizacji świetlnej, jak proponowała jedna ze szkolnych partii, nie byłoby takim złym pomysłem.?) ?

Zapytałam kilka osób i ułożyłam waszą (dosyć obszerną) definicję:

- Pomieszczenie takie
- Przebiegalska
- Poczekałnia przed w-fem
- Miejsce zmiany obuwia
- Miejsce, gdzie można zostawić zbędne książki
- Miejsce, w którym można się poprzytulać do chłopaka
- Miejsce, w którym jestem wpychana do szafki

- Miejsce, w którym rano nie można się ruszyć
- Fajne miejsce, do którego można pójść posiedzieć. Lubię tam przebywać.

Jak widać, ile osób, tyle wyjaśnień :)

A teraz rzecz, która w każdej porządnej szatni szkolnej powinna się znaleźć, a mianowicie szafka.

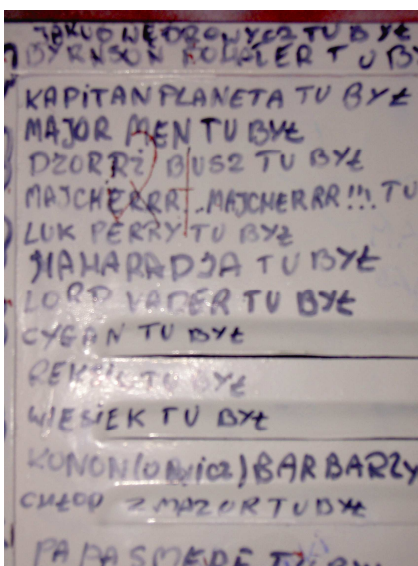
Ileż ona może pomieścić: od starej puszki po *coca-coli* i papierka od *3-bit*a, przez tenisówki, strój na w-f, plakaty ukochanych aktorów, aż do najgrubszych podręczników, które są w danym momencie zbędne. A jej wygląd? Tu jest o czym pisać, to przecież najlepsze miejsce do pokazania swych przekonań politycznych, zainteresowań oraz wyznań. Wystarczy spojrzeć na daną szafkę i już wiadomo co nieco o jej właścicielu.

Spróbuję wczuć się w rolę psychologa i zbudować portret posiadaczy przykładowych dwóch szafek:)

Osoba, która prowadzi na drzwiach swojej szafki księgę gości (jak widać na załączonym obrazku), jest bardzo towarzyska. Ma rozległe znajomości, między innymi z Kapitanem Planetą i Chłopem z Mazur :) Charakteryzuje się niezwykłym poczuciem humoru, ma dystans do siebie i świata. Jest szanowana w swoim towarzystwie, bo któż nie chciałby dotrzeć do grona tak sławnych przyjaciół właściciela szafki. W przyszłości spełniłaby się pewnie w zawodzie typu *public relations*.

Właściciel szafki z takim napisem, na pewno szczeni się tym, że jest Polakiem, nie lubi zbyt dużo języka angielskiego (*go go pałer rendżers* :). Jest typem przywódcy, lubi być pierwszym. Najlepiej spełniłby się na stanowisku szefa dużej firmy, umiałby zmobilizować swoich pracowników do pracy.

Pisząc o szatni, nie mogłabym pominąć naszego szkolnego sklepiku, który jest chyba najbardziej lubiany ze względu na ksero. Starsi uczniowie, pomyśleli o pierwszakach i namalowali



na ścianie bardzo wymowny znak - do sklipa.

Gdy tak chodziłam po szatni i przyglądałam się tym wszystkim napisom, zainteresowało mnie, skąd wzięty był napis Hades. Z tego co się dowiedziałam, był to klub dla uczniów naszej szkoły. Znajdował się tam, gdzie dziś klasa 05. W całym pomieszczeniu było zawsze ciemno i młodzież siedziała przy świetle świeczek, stąd wzięła się nazwa Hades. Panował tam dzięki temu pewien specyficzny klimat, było to więc ulubione miejsce spotkań młodzieży po lekcjach.

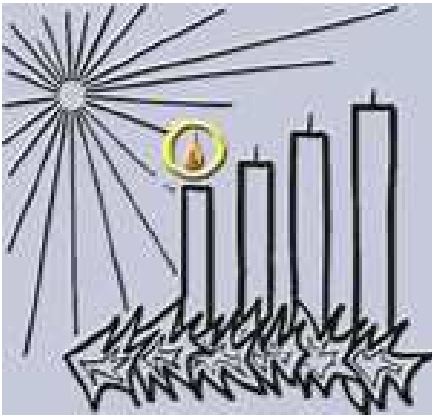
Kończąc ten artykuł, chciałam przypomnieć wszystkim wielbicielem naszej szkolnej szatni, że przez cały czas czuwa nad nami oko Wielkiego Brata.



Maja

# Jakie jest nasze prawdziwe oblicze?

## Może czas je zmienić?



Rozpoczął się Adwent - czas oczekiwania i przygotowania się na przyjęcie na świat Jezusa. Jest to czas szczególnego wyciszenia i refleksji nad swoim życiem, postępowaniem wobec siebie i innych, który powinien być również okazją do zmian. Zastanówmy się, jak zachowujemy się wobec naszych rodziców czy nauczycieli, dziadków czy zupełnie obcych osób.

Na szkolnych korytarzach nie da się nie słyszeć komentarzy z lekcji: „ten sor to..., ta sorka tamto...” Czy to uczciwe? Czy zachowujemy się właściwie? Odpowiedź wydaje się bardzo prosta. Czas przygotowania do świąt to także czas zastanowienia się nad swoim zachowaniem w domu. Któż z nas nie sprawia przykrości swoim rodzicom nieprzemyślanymi słowami? Chyba każdy kłócił się ze swoją mamą o przydział kieszonkowego czy późniejszy, nieusprawiedliwiony powrót do domu. Może powinniśmy to zmienić? Zacząć okazywać więcej czułości babci, która ciągle o coś nas wypytuje, natrętniej siostrze czy bratu, którzy nie dają nam spokoju? Może przestańmy kłócić się z rodzicami o nienajlepsze oceny. Przecież Adwent to czas na zmiany! Może za często widzimy wady u innych, nie dostrzegając własnych? A jak jest z naszymi przyjaciółmi i kolegami z klasy? Czy jesteśmy znośni? Może ludzie zaczynają się od nas odwracać? Dlaczego? Jesteśmy zbyt aroganccy? Narcyzo-

waci? Może denerwuje to innych? Odpowiedzi nasuwają się tu same. Właśnie po to jest ten czas. Po to, aby inni przestali się od nas odsuwać, by zaczęli nas zauważać.

Pojawia się teraz pytanie - od czego zacząć? Najtrudniejszy pierwszy krok, jak mówią słowa piosenki Anny Jantar. Ten krok może rzeczywiście do łatwych nie należy, ale jest bardzo prosty. Należy zacząć od najbaldniejszej rzeczy na świecie, jaką jest szczery uśmiech. Łączy on wszystkich ludzi na świecie i pomaga w nawiązywaniu więzi. Co robić potem? Warto kierować się zasadami dobrego wychowania, co czasami może być trudne, ale... wystarczy zwrócić większą uwagę na pozornie nieistotne rzeczy. Przepuszczenie koleżanki w drzwiach nie kosztuje wiele wysiłku, a jest przecież pewną formą wyrażania szacunku czy sympatii. Podobnie będzie z udzieleniem pomocy słabszemu koledze chociażby z matematyki.

Dzień Świętego Mikołaja to dzień obdarowywania się podarkami. Czy każdy podarunek musi być materialny? Oczywiście, że nie, takim podarunkiem może być ciepłe słowo, czy wspomniana wyżej pomoc. Większość młodych osób jest zdania, że lepiej jest dostawać niż dawać, ale ten, kto zaznał radości z obdarowywania innych, jest często bardziej zadowolony niż ten, który otrzymał podarunek. Radość przynosi sam fakt, że pamiętaliśmy i sprawiliśmy komuś miłą niespodziankę. Jak już powiedziałem, prezentem może być również rozmowa z osobą, która często jest smutna, zamyślona. Warto z nią zamienić choć kilka słów. Być może ma jakiś problem, z którym nie może sobie poradzić. Dobrze by było przy takiej okazji rozejrzeć się wokół siebie. Może ktoś naprawdę potrzebuje naszej pomocy! Ten czas właśnie temu służy. Dostajemy po raz kolejny szansę, by zmienić coś w sobie, coś

na lepsze. A jak jest z osobami, których w ogóle nie znamy? Jeżeli podchodzi do nas nieznana nam osoba i prosi nas o złotówkę na bułkę, bo twierdzi, że nie stać jej na nią, jaka jest nasza reakcja? Aby to sprawdzić, zapytałem kilkoro uczniów naszej szkoły, co zrobiliby w takiej sytuacji? Ich odpowiedzi pozytywnie mnie zaskoczyły, bo zdecydowana większość bez wahania by się zgodziła. Czy to oznacza, że jeszcze nie jest z nami tak źle? Chyba tak, skoro część z nas zaufała by nieznajomej osobie i podarowała by jej symboliczną złotówkę. Oznacza to, że wiemy jeszcze, co to empatia i wrażliwość społeczna. Dobrze wróży to na przyszłość, daję nadzieję, że w sytuacji, w której i my będziemy potrzebować pomocy, znajdą się ludzie, którzy jej nam udzielą. Pamiętajmy, że czas na zmiany jest zawsze - ale szczególnie teraz, gdy zbliżają się święta i gdy możemy sprawić innym radość. W końcu świętym Mikołajem może być każdy z nas.

Jakub Brojek



## Życie pod ciśnieniem



Możesz sobie powtarzać, że jesteś zdolny, możesz się uczyć dniami i nocami, możesz zrezygnować ze wszystkiego, telewizji, komputera, a nawet snu, jednak wciąż coś jest nie tak. Czujesz, że należysz do otoczenia, które często wymaga od ciebie więcej niż jesteś w stanie zrobić. Starasz się z tym walczyć, ale się nie udaje. Aby znaleźć rozwiązanie problemu albo przynajmniej go złagodzić, warto poszukać przyczyny. Wtedy wszystko wydaje się prostsze i można spojrzeć na to inaczej.

Presja może wyphywać z tego, że jesteś dobrym uczniem, co oznacza (teoretycznie), że jesteś fenomenem w każdej dziedzinie. Jak często słyszysz w szkole: *Znowu opuściłeś się w nauce!* albo *Po tobie bym się tego nie spodziewała!* Stać cię na dużo więcej. Gdy masz dobrą opinię, a zdarzy Ci się coś niespodziewanego, na przykład spóźnienie, zaczynają się docinki. Nie zwracaj na to uwagi, sam wiesz, że to był przypadek, a „gadanie” wkrótce się skończy.

Gdy rodzice czy nauczyciele wciąż powtarzają, że musisz się uczyć, bo zaraz matura, a ostatni sprawdzian Ci kiepsko poszedł, zaczynasz widzieć

w nich wrogów. To jest całkowicie zrozumiałe, ale musisz pamiętać, że to ciągłe powtarzanie „dla Twojego dobra”, jest rzeczywiście dla Twojego dobra. Wystarczy przeanalizować sytuację: masz duże możliwości, masz dużo chęci, jesteś zdolny, więc stać Cię na dużo. Spróbuj ich od czasu do czasu zaskoczyć błyskotliwą myślą lub niespodziewaną piątką z kartkówki, zgłoś się do referatu. Od razu spoglądają inaczej!

Czasem zdarza się tak, że to problem leży w Twoim zachowaniu i w chorych ambicjach. Wcale nie musisz być zawsze najlepszy z klasy ani mieć najlepszej oceny z klasówki. Taka nadmierna ambicja rodzi tylko niechęć. Spróbuj się śmiać ze swoich niepowodzeń, ale jednocześnie walczyć ze słabościami. Gdy przyswoisz sobie trudniejszy materiał, będziesz miał satysfakcję, której nie da Ci nic innego.

Zastanawiałeś się kiedyś, jaki wpływ na Twoje zachowanie mają rówieśnicy? Jak często, gdy chciałeś się czegoś nauczyć (choć raz na jakiś czas), ktoś mówił: *Co ty? Uczysz się? Człowieku! Gdzie jeszcze do końca semestru!* To jest dość nieprzyjemna

sytuacja. Ale po co się przejmujesz? Czy przestaną Cię przez to lubić?

Marzysz o karierze artysty, chcesz malować lub grać na jakimś instrumencie. Nieśmiało przedstawiasz rodzicom wizję swojej zadziwiającej przyszłości na sali koncertowej lub oczami wyobraźni widzisz ludzi, którzy przepychają się, aby dostać Twój autograf. I nagle słyszysz: *Myśl realnie! Nie masz takich zdolności! Lepiej się weź za naukę! Popraw tę dwóję z polskiego! Poza tym w ten sposób nie utrzymasz rodziny!* To trudna sprawa, którą należy rozwiązać z odrobiną dyplomatyki, ale również tak, aby wyjść z niej bez szwanku i dalej mieć swoje plany. Nie rezygnuj z tego, o czym marzysz. Jeśli naprawdę to kochasz (uważasz, że takie jest Twoje powołanie), nic, absolutnie nic nie może Cię od tego odwieść. Musisz tylko pokazać, że Ci na tym zależy, wtedy inni zobaczą, że nie uda im się zmienić Twoich planów.

Na koniec jeszcze rada, która może się często w życiu przydać: aby zaspokoić potrzeby innych, najpierw musisz zaspokoić swoje własne, takie podstawowe, dzięki którym złapiesz chwilę oddechu. Jeśli czujesz, że obowiązki Cię przerastają, że masz już dość, znajdź pięć minut przerwy od nauki i posłuchaj ulubionej piosenki, rób to, co pozwoli Ci się odprężyć, wyjdź na spacer, poganiaj psa na podwórku. Znajdź czas na myślenie o sobie. Uśmiechnij się i pamiętaj, że to Ty decydujesz o swoim życiu.

Asia Felczak



## Jesteś cool czy trendy?

*Trendy?* Tak się już nie mówi. Nie jest *cool* mówić *trendy*. Bransoletki, koraliki, krótkie spódniczki czy długie jeansowe? Co jest fajniejsze, bardziej na czasie?

Ludzie chcą wyglądać dobrze, chcą mówić tak, by ich słuchano. Obecnie nie słyszę stwierdzeń: „ale to jest beznadziejne” lub „ale to jest kiepskie” - teraz modnie jest powiedzieć: „to jest kaszana”. W tym stwierdzeniu, rzekomo, mieści się wiele treści. W ustach młodych ludzi coraz więcej normalnych słów zmienia swoją pierwotną definicję. Może problem tkwi w tym, że współczesna młodzież lepiej zna spis filmów w kinie niż własny plan lekcji? Ciekawe, który alfabet wychodzi im lepiej: angielski czy polski?... A może łacina? Tak, jeśli już, to tylko podwórkowa. Romek do Kuby nie mówi dziś: „Cześć, może masz kasę, pójdziemy popływać?”, tylko „Eeelo ziooom, bierz hajs i idziemy się golnąć”.

I ta najnowsza moda w czasopiśmie. Gazety manipulują ludźmi, a szczególnie młodymi dziewczynami, które chcą się podobać innym. Różowy, turkusowy rządzi! Małe, słodkie dziewczynki, które uważają, że są na topie. I one mówią, że mają swój styl... Laleczka Barbie, taka nowa moda. Jasne...

Niewielu już ludzi wie, że nie jest ważne to, co mają NA sobie, co mają NA głowie, ale ważne jest to, co mają W głowie - czy mają jakieś zasady w życiu, którymi się kierują, czy w ogóle nad swoim życiem się zastanawiają. Obecnie większość z nas rano myśli o tym, co na siebie włożyć, zamiast zastanowić się, co będziemy tego dnia robić, kogo poznamy, czy przeżyjemy coś ciekawego.

Okazuje się, że moda to nie tylko to, co można założyć, ale też to, co można zjeść. Dziecko w szkole na pytanie: „Co jadłeś na obiad?” - wstydzi się powiedzieć, że był to na przykład zwykły kotlet schabowy. Dzieci oszukują i mówią, że jadły pizzę, hamburgera, a piły oczywiście coca-colę, a nie herbatkę z cytrynką. Domowe obiady nie są... cool? Trendy?

A zakupy modniej robić w Biedronce czy w Albercie, a może w Plusie? Bardziej popularna jest zdecydowanie Biedronka znana z dobrej jakości i

niskich cen oraz z tego, że łatwiej jest z tego supermarketu wyprowadzić wózek.

Telefon w sieci Idea? „Grosz do grosza i będzie kokosza”, smsy za jeden grosz! Teraz wszyscy mają w tej sieci telefon. Orange jest *cool*.

A Heayah? „Pisz smsiki po pół grosika” - swoją drogą też ciekawe reklamy. Wielkie czerwone łapsko, ale to jest naturalnie wieluteńka, czerwoniutka łapunieczka, dlatego dzieciaczki mają uśmiechnięte minczki, bo mają telefoniki w hejeczce.

Ja też może kiedyś w takiej sieciuni będę...

No nie. Ta Emilka mu wszystkie wyrazy zabrała, a co zostało przykleiła na pralkę. Ot co, pralkę sobie oblepił, a ludzie się z tego śmieją. Co więcej? Sieć Plus kwitnie. Jak widać - ludzie modę szeroko postrzegają.

Ale dla mnie *cool* jest różowy i turkusowy, a hejeczka to kaszana. Szkoła tylko, że na Plusa potrzeba sporo hajsu.

Daria Bartłomiejczyk



## Cześć, chcę być jak Paris Hilton!

Przedstawione poniżej spostrzeżenia wcale nie są głupie i nie mają charakteru seksistowskiego. Mimo to wszystkim urażonym poniższym tekstem bardzo przepraszam.

Sweetbrokaciki - mądre, inteligentne, eleganckie damy w wieku przedszkolnym. Wolny czas spędzające na czytaniu książek poruszających tematy filozoficzne, teologiczne i egzystencjalne, bez ustanku zastanawiające się nad sensem istnienia.

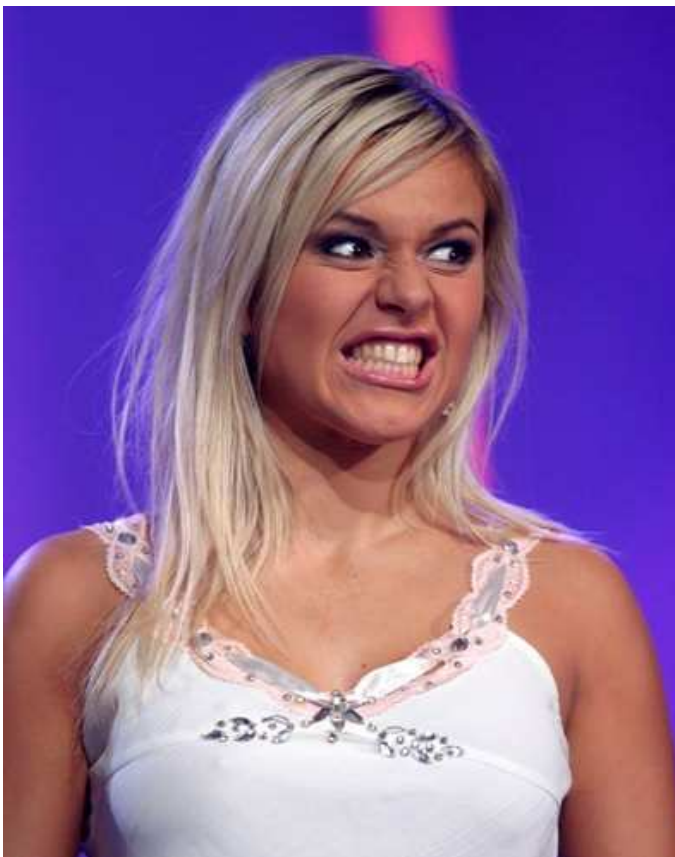
Uwierzyłeś? Nie? To dobrze!

Sweetbrokaciki są puste, różowe, klejące i świecące się, w dodatku mają mentalności 6-latki. Godzinami przesiadują przed lustrem i malują się różowutkim

błyszczkiem. Słuchają umcy-umcy, a za wzór godny naśladowania uważają Paris Hilton. I Cię kOff4.

„Być sweetbrokacik” jest mniej więcej równoznaczne ze stwierdzeniem „przynależę do pokolenia MTV” czy też „czytać Bravo”. To właśnie MTV i Bravo są największymi wylęgarniami sweetbrokacików, a to z racji głoszenia hasła proedukacyjnych, konserwatywnych i prorodzinnych. Są cennym źródłem przydatnych informacji o cenionych przez krytykę gwiazdach, takich jak Doda, Britney Spears, czy wyżej wspomniana Paris Hilton. Znani i doświadczeni psychologowie udzielają w nich rad, jak pozbyć się pryszczka pod nosem albo jak poderwać chłopaka. Styczność z Bravo i MTV owocuje także wzbogaceniem słownictwa o takie wyrazy, jak „wybajerzony”, „jedwabisty” bądź „wywalisty”.

Internet w rękach sweetbrokacików to bardzo niebezpieczne narzędzie. Każde z nich ma dostęp do gadu-



gad, konta na ePulsie i Fotce, a także często odwiedza Pudelka, przez co Internet zalała ostatnimi czasy fala merytorycznych i niezwykle sensownych wypowiedzi i komentarzy. Każda szanująca się „szalona i zwariowana” nastolatka pisze czytelnym pOk3MOn14\$tYM p1\$M3m, będącym przy okazji najstarszym i najskuteczniejszym szyfrem świata. I tak np. wiadomość o wizycie u koleżanki może wyglądać mniej więcej tak: U 4nU\$1 // \$IUch4 dON14

Sweetbrokaciki dużą uwagę przywiązują do muzyki, której się słucha. Gust jest na drugim planie, liczy się tylko to, co jest „trendy” czy „jazzy”. Techno i disco-polo, czyli muzyka inteligentna i z głębokim przesłaniem, jest bardzo popularne i wielbione przez słodkie dziewczynki. Szeroka tematyka, mimo braku tekstu - co wbrew pozorom nie jest żadną przeszkodą - pomaga rozwijać i kształtować światopogląd (od psychologii przez kulturę i filozofię, aż po socjoekonomię). Nie gardzą także

muzyką złą i plugawą, podkreślając miłość do marihuany, nawołującą do kolczykowania i cięcia się żyłkami, czyli Tokio Hotel (ci zostali nawet wprowadzeni do Disco Polo Hall Of Fame), Linkin Park, My Chemical Romance i Avril Lavigne. Zaś takie zespoły jak Black Sabbath, Slayer, Judas Priest i Behemoth to zespoły satanistyczne, niegrające zresztą tak mocnej muzyki jak Tokio Hotel.

Zaopatrzone w jamesbondowskie gadżety (a może raczej odlotowoagentkowe? Ciężko stwierdzić) wyruszają na podbój sklepów i innego rodzaju galerii handlowych. Za wszelką cenę starają się zwrócić na siebie uwagę dresiarza

z tonami żelu na głowie, zwykle o 6-10 lat starszego - wiek nie gra tu żadnej roli, bo dziewczęta i tak dojrzewają szybciej. Z racji zbliżonego ilorazu inteligencji i takiej samej mentalności, stanowią bardzo zgrane pary. O dziwo, niektórzy ludzie martwią się ich losem, a czasami nawet im współczują.

Tak mniej więcej wygląda charakterystyka Sweetbrokacików. Każdy, kto zetknie się z tym rozwijającym się wciąż zjawiskiem, zobowiązany jest udać się na wizytę do psychologa, w innym przypadku grozi to trwałym urazem w psychice.

Dziękuję Adrianowi Konopackiemu z klasy IIf za pokazanie mi forum [www.sweetbrokacik.fora.pl](http://www.sweetbrokacik.fora.pl), które było dla mnie inspiracją do napisania tego artykułu.

Krzysztof Nowakowski

## Allegro wykupione przez eBay?

Co dalej  
z zakupami  
myszką???



W listopadzie w Internecie gruchnęła pogłoska, jakoby Allegro miało być przejęte przez eBay. Plotka powtarzana w różnych serwisach z czasem zaczęła nabierać nowych wątków.

Plotka zaczęła się od doniesień zagranicznych mediów, w których napisano, że jakaś tajemnicza firma rozważała zainwestowanie sporych pieniędzy w brytyjską firmę QXL Ricardo. Przypomnijmy, że QXL jest właścicielem szeregu portali aukcyjnych, w tym między innymi polskiego Allegro. Zachodni dziennikarze zapytali ekspertów kim może być tajemniczy inwestor. W spekulacjach pojawiło się m.in. Google.

Jednak dla polskiego internauty najciekawszym typem na pewno został eBay. Jak powszechnie wiadomo, polska edycja największej na świecie platformy aukcyjnej, po kiepskim falstarcie, od kilku lat bezskutecznie próbuje zdobyć serca rodzimych aukcjonerów, którzy nie tylko wybierają Allegro, ale ze statystyk liczby aukcji wynika, że preferują również inny serwis o całkowicie polskim rodowodzie - Swistak.pl.

Temat dość chwytliwy na naszym gruncie, zatem z rozważań wykluczono w polskich mediach pozostałych graczy, skupiając się na eBay. Co ciekawe, pogłoski na temat rzekomego przejęcia Allegro przez eBay pojawiają się wśród polskich internautów co najmniej od półtora roku i niemalże regularnie - co pół roku - powracają niczym bumerang. W tym jednak przypadku zastanawiający jest fakt, iż plotka ta przeniknęła także do zagranicznych mediów. Tymczasem ani eBay, ani Allegro komentować tej sprawy nie chcą. Faktem jest, iż Allegro byłoby takomym kąskiem dla eBay. Polski gigant stanowi silny motor napędowy nie tylko polskiego e-biznesu, ale również jest jednym z najbardziej dochodowych serwisów QXL ricardo. Z dużą dozą prawdopodobieństwa można by zatem zakładać, iż gdyby tylko nadarzyła się okazja przejęcia, eBay by z niej skorzystał. Niewykluczone, że kiedyś, w przyszłości, dojdzie na naszym rynku aukcyjnym do większych rewolucji. Jednakże w tej chwili sprzedaż spółki QXL ricardo i podległych jej portali, w tym Allegro, byłaby chyba dla obecnych właścicieli sprzedażą kury znoszącej złote jaja.

Trzeba pamiętać że allegro jest najpopularniejszym portalem aukcyjnym w Polsce i ma jeszcze spore możliwości rozwoju, czego dowodem może być chociażby zapowiedź wprowadzenia sklepów internetowych. Sprzedaż zarówno polskiego Allegro jak i innych portali aukcyjnych należących do spółki QXL Ricardo min rosyjskiej platformy Molotok.ru, czy rumuńskiej Aukro.ro. wydaje się tylko plotką, bo zwłaszcza w tych ostatnich krajach e-biznes dopiero się rozkręca.

Co z tego wszystkiego wynika dla internauty korzystającego możliwości jakie dają aukcje internetowe? Chyba tylko to, że z punktu widzenia konsumenta nawet niewielka konkurencja jest lepsza niż jej brak. Zatem portale takie jak eBay czy Swistak.pl wydają się mile widziane na rynku bo dzięki nim rośnie konkurencja i spadają ceny.

Radikk

## W końcu jest - Wiedźmin



Czekaliśmy na tę grę kilka lat i nikt tak naprawdę nie wierzył, że w końcu się ukáže. Te wszystkie zmiany silnika gry, wstrzymywanie prac i innego typu problemy powoli niecierpliwiły. Jednak kiedy podano informację, że *Wiedźmin* w końcu wyjdzie, atmosfera znowu się podgrzała. Najzagorzalsi fani odliczali dni do 26 października - magicznej daty - daty premiery. I wreszcie *Wiedźmin* pojawił się na półkach sklepowych i sklepach internetowych. Fora zawrzały. *Wiedźmin* się uda!

No dobrze, zacznijmy od... nie wiadomo od czego zacząć, bo większość rzeczy została wykonana bardzo dobrze. Są też wady, ale tymi zajmiemy się później. Zaczniemy od zalet. A na początku... na początku jest precudne intro autorstwa Tomka Bagińskiego-

go i firmy Platige Image. Ma ono niewiele wspólnego z fabułą *Wiedźmina*, ale wyjaśnia, kim są wiedźmini i na czym polega ich praca. Potem ukazują się nam brzydkie i płaskie menu, więc szybko wciskamy opcję "Nowa gra" i przenosimy się do świata Wiedźmina na dobre...

\*\*\*

Wiedźmini znajdują półprzytomnego Geralta przed Kaer Morhen. I okazuje się, że bohater gry nie pamięta żadnego z wydarzeń dziejących się przed grą. Jest to pewne ułatwienie dla graczy nieznaających prozy Sapkowskiego. Gracz, wraz z rozwojem fabuły, dowolnie kreuje tożsamość Geralta. Nawet najbardziej błahy wybory mogą mieć niezwykle ważny wpływ na zakończenie gry. A jest ich aż 3 (!).

Zaraz po tym jak Geralt dochodzi do siebie, Kaer Morhen (twierdza wiedźminów) zostaje napadnięte przez Salamandry - bandytów ze świata gry. Może się wydawać, że gracz od razu zostaje rzucony na głębokie wody. Ale nie, to nie w tej grze. Geralt jak mało kto potrafi posługiwać się bronią białą. A walka jest jedyną rzeczą, której Geralt nie zapomniał ze swojego wcześniejszego życia.

\*\*\*

Przed scenarzystami *Wiedźmina* chylię nisko czoła. Choć gra zaczyna się nudno, szybko obrasta w dodatkowe wątki, fabuła zaczyna zakręcać, częstuje motywami doskonale znanymi z książek A.S-a. Twórcom udało się napisać z rozmachem doskonały scenariusz, który wciąga i pozostaje w idealnej zgodzie z klimatem książkowego oryginału. W tle mamy rozgrywki polityczne, szpiegów i modne ostatnio układy interesów. Pojawia się również Starsza Mowa i przepowiednia Itliny (można powiedzieć - główny motyw sagi). Mamy też inny problem, wyraźnie zarysowany również w książce - nietolerancję wobec nie ludzi, elfów i krasnoludów - kryjących się po lasach i prowadzących partyzancką wojnę z wojskami ludzkimi. Jednym słowem, Geralt po raz kolejny zostaje wciągnięty w wydarzenia, którym wolałby przyglądać się z boku.

Oczywiście jest to niemożliwe. My, gracze wcielający się w postać Wiedźmina, nie mamy wyboru i musimy w fabułę gry ingerować. *Wiedźmin* to przecież gra, w której nasze wybory decydują o dalszej rozgrywce. Jednak o skutku, dobrym lub złym, naszego wyboru nie dowiemy się za pięć minut, tylko za parę godzin, kiedy już nie będziemy mogli wgrać sejwa i wybierać od nowa. Gdy już poznamy konsekwencje wyboru, gra uraczy nas przerywnikiem, który wszystko wyjaśni. I chociaż w większości przypadków nie miałem wątpliwości, jak postąpić, to parę razy dłu-

żej niż zazwyczaj myślałem, którą opcję wcisnąć. Ten system wyborów sprawia, że grę warto przejść przynajmniej dwa razy.

\*\*\*

Walkę też warto trochę bardziej opisać. Jest ona oparta o system motion capture, to znaczy, że sekwencje pojedynków nagrywali ludzie. Walka nie polega na bezsensownym klikaniu na przeciwnika. Jest ona bardzo dynamiczna. Składa się z sekwencji ciosów. Po jednej sekwencji na ekranie pojawia się ikona ognistego miecza i właśnie wtedy musimy następnym razem kliknąć na przeciwnika. Nie wcześniej, nie później, bo inaczej Geralt się zatnie, a combo trzeba będzie zaczynać od początku. W walce Geralt posługuje się dwoma mieczami: srebrnym i stalowym. Srebrny jest na potwory, a stalowy na zwierzęta i ludzi. Każdemu z nich odpowiadają trzy style walki: silny, szybki, grupowy. Każdy przypisany jest do danego przeciwnika. Po wybraniu stylu grupowego Geralt wykonuje zamieszane ciosy, raniąc wszystkich dookoła, po wybraniu stylu szybkiego Geralt wykonuje szybkie ciosy, żeby przeciwnik nie miał szans na kontratak. Cudnie.

Wiedźmin w walce może też sobie pomagać tzw. znakami. Jest ich pięć: Znak Aard - telekinetyczne pchnięcie, odrzuca przeciwnika na kilka metrów, Znak Igni - zadaje przeciwnikowi obrażenia od ognia, Znak Quen - tworzy wokół Geralta barierę ochronną, Znak Axii - pozwala przejąć kontrolę nad przeciwnikami, Znak Yrden - rysuje na ziemi okrąg, który zadaje obrażenia przeciwnikom.

\*\*\*

Jak w każdej grze typu RPG postać można rozwijać. Tylko że *Wiedźmin* zamiast statystyk z tysiącami liczb ma drzewko rozwoju. Po zdobyciu określonej ilości PD Geralt dostaje talenty: brązowe, srebrne i złote. Raz możemy zainwestować w walkę mieczem stalowym szybkim, innym razem w inteligencję, jeszcze innym w posługiwanie się znakiem Igni. Jednak jest tutaj jeden haczyk, a miano-

wie talentów nie starczy, aby wykucić wszystkie umiejętności, dlatego trzeba nimi rozporządzać rozsądnie.

W *Wiedźminie* dosyć rozbudowanym elementem jest alchemia. Z każdego zabitego potwora, każdej rośliny można zabrać jakiś składnik i zrobić z niego miksturę. A tych jest mnóstwo. Od przywracających energię do takich, które zwiększają szansę na trafienie krytyczne.

\*\*\*

Jeśli chodzi o oprawę graficzną to... jest ona bardzo dobra. Widoczki są naprawdę precyzyjne. Warto jest czasami zatrzymać się i popodziwiać piękne morza z zachodem słońca albo podnieść głowę, aby zobaczyć wywyższającą się nad resztą budowli kaplicę. Graficy CD Projekt Red bardzo dobrze wykonali swoją robotę, wycisnęli z Aurory (silnik graficzny gry) ostatnie soki.

Oprawa audio też nie jest najgorsza. W momentach kulminacyjnych muzyka jest coraz bardziej dynamiczna, ale gdy przechadzamy się po mieście, jest spokojna, przyjemnie nastrojająca. Do podstawowego wydania gry jest dołączona ścieżka audio z gry, więc nie trzeba włączać komputera, aby zapaść się w świat *Wiedźmina*.

\*\*\*

W grze jest pięć aktów, prolog i epilog. W każdym rozdziale można się poruszać po zamkniętych lokacjach. Najbardziej rozległą z nich jest Wyżyma - miasto, w którym rozgrywa się główne akty gry. Można to miasto nazwać chlubą Wiedźmina. Jest wielkie, tętniące życiem. Jak każda lokacja w czasach średniowiecza, ma zarówno dzielnicę szlachecką, jak i slumsy z mrocznym pubem. NPC-e zachowują się tutaj jak normalni ludzie: gdy pada deszcz, szukają schronienia, w nocy kryją się w swoich domach, chodząc po ulicach, można usłyszeć ich rozmowy. Jak dla mnie bomba. W karczmach czekają na nas także atrakcje życia codziennego. Można wziąć udział w walce na pięści lub zagrać z kimś w pokera (a dokładniej w kościanego pokera).

\*\*\*

Następną mocną stroną *Wiedźmina* są dialogi. Czasami wydaje się, że pisał je sam Andrzej Sapkowski. Są dowcipne, nieraz pikantne. Geralt jest sarkastyczny, cyniczny - dokładnie taki jak w książce. Skoro już jesteśmy przy dialogach, to warto powiedzieć o jednej rzeczy. Czasami można się doczytać w nich aluzji do sytuacji w Polsce, np. rozmawiając z lekarką, można usłyszeć mniej więcej coś takiego: „Geralt, nawet nie wiesz, jak teraz ciężko jest wyżyć lekarzowi. Mało płacą (...) warunki też nie są najlepsze”. Raz słyszałem też tekst z „Psów” Władysława Pasikowskiego. Natomiast w jednej z karczm można spotkać pięściarza, który opowiada o tym, jak to miał być nadzieją białych, ale go zdyskwalifikowano za ciosy poniżej pasa, a karierę zakończył po kompromitującej walce, w której na deski padł po kilkudziesięciu sekundach. Ciekawe...

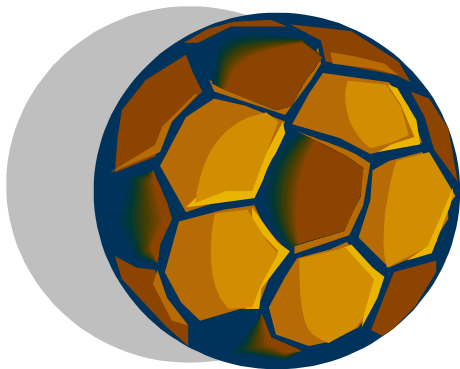
\*\*\*

Było o zaletach, to teraz opowiem o wadach, ale tych jest naprawdę niewiele. Głównym problemem są czasy ładowania lokacji. Choć są one rozległe i poruszanie się w ich obrębie wymaga obserwowania dodatkowych plansz, to gdy wejdiesz do byle chałupki, ładowanie zajmuje kilka-kilkanaście sekund. Zastrzeżenie można mieć też do długich czasów sekwencjonowania gry. Czasami zdarzało mi się, że ciało Geralta miecz przeciwnika przeszywał na wylot, nie czyniąc żadnego uszczerbku w żywotności wiedźmina. Ale takie błędy można poprawić w pierwszym większym patchu, a wtedy rozgrywka *Wiedźmina* będzie jeszcze lepsza.

Serdecznie polecam tę grę tym, którzy jeszcze nie mieli z nią styczności, a tym, którzy już ją mają, szczerze gratuluję dobrego zakupu. Naprawdę warto.

Krzysztof Konstantinow

## Podsumowanie rundy jesiennej



Sezon 2006/2007 Orange Ekstraklasy był pełen niespodzianek. O końcowe zwycięstwo nie walczyły jak w latach poprzednich Wisła Kraków i Legia Warszawa, lecz drużyny wspierane przez wielkie spółki energetyczne - BOT GKS Bełchatów i Zagłębie Lubin. Zagłębie prowadzone przez trenera Czesława Michniewicza dzięki zwycięstwu w ostatniej kolejce nad stołeczną Legią zapewniło sobie triumf w rozgrywkach, choć Bełchatowianie walczyli do końca. Od obu drużyn przed rozpoczęciem nowego sezonu oczekiwano walki zarówno na krajowym podwórku jak i w rozgrywkach europejskich. Wisła i Legia pałały żądzą rewanżu, a dzięki wzmocnieniom dokonany w letnim okienku transferowym do drużyn, które mogły włączyć się do walki o Mistrzostwo Polski trzeba było zaliczyć Kolportera Koronę Kielce i Lecha Poznań. Dlatego rozpoczęty w lipcu tego roku nowy sezon Orange Ekstraklasy zapowiadał się niezwykle ciekawie.

Od początku rozgrywek widać było, że ten sezon znów będzie należał do Legii i Wisły. Na Łazienkowskiej widoczne były efekty pracy Jana Urbana, który przed sezonem zastąpił Jacka Zielińskiego II. Trener, który uczył się fachu w Hiszpanii jako trener drugiej drużyny Osasuny Pampeluna, wniósł do naszego futbolu nowe standardy i zwyczaje opierając się na warsztatach trenerów Primera Division. Od początku dobrze układała się jego współpraca nie tylko z Mirosławem Trzeciakiem, niegdyś świetnym piłkarzem naszej reprezentacji, który także wrócił do kraju z Półwyspu Iberyjskiego aby objąć stanowisko dyrektora sportowego w stołecznym klubie, ale także z całym

sztabem szkoleniowym. Zaowocowało to dobrze przepracowanym okresem przygotowawczym i transferami bardzo utalentowanych zawodników, którzy stanowili trzon zespołu w rundzie jesiennej m. in. Kamila Grosickiego czy Takesury Chinamy, a wypożyczeni zostali Piotr Giza i Iñaki Astiz. Jednak dobra passa Legionistów zakończyła się wraz z wyjazdem do Kielc. W ósmej kolejce podopieczni Jana Urbana przegrali z Koroną 0-1 i od tego czasu w pozostałych siedmiu meczach zdobyli 10 punktów, tracąc bramki z takimi rywalami jak Odra Wodzisław czy Jagiellonia Białystok.

Jednak po zakończeniu rundy jesiennej pewnie w fotelu lidera Orange Ekstraklasy rozsiadła się Wisła Kraków. Ta jesień z pewnością należała do zawodników „Białej Gwiazdy”. Dzięki bardzo dobrej grze z 13 zwycięstwami, 2 remisami i bez porażki przewodzą z przewagą aż 10 pkt nad wiceliderem z Kielc. Świetny powrót do polskiej ligi zaliczył Kamil Kosowski, któremu nie udało się zwojować Europy. Jednak dzięki swojemu doświadczeniu nabranym na Zachodzie i wysokimi, jak na polskiego piłkarza, umiejętnościami technicznym jest jednym z najlepszych skrzydłowych biegających po krajowych boiskach. Od początku sezonu dobrą formą i skutecznością pod bramką imponuje Paweł Brożek, o którym mówiono, że jest kolejnym zmarnowanym talentem. Na złość Brożek strzela gola za golem i coraz więcej dziennikarzy domaga się od trenera Beenhakkera powołania go do kadry. W środku pola znowu króluje dwójka Cantoro - Sobolewski radząca sobie znakomicie zarówno w działaniach defensywnych, jak i w konstruowaniu akcji zaczepnych. Bardzo dobrze spisuje się linia obrony Wiślaków, którą przewodzi Arkadiusz Głowacki, czego najlepszym świadectwem mogą być liczby - jedynie 7 bramek straconych w 15 spotkaniach. Jednak najlepszym zawodnikiem rundy jesiennej, nie tylko Wisły ale całej ligi, jest bez wątpienia Marek Zięńczuk. Dla 29-letniego pomocnika jest to z pewnością najlepsza runda w karierze. Jego 10 bramek i 8 asyst walnie przyczyniło

się do uzyskania tak miążdzącej przewagi „Białej Gwiazdy” nad rywalami. Dzięki dobrej dyspozycji zwrócił na siebie uwagę klubów z najsilniejszych lig Europy i kto wie, czy w2 rundzie wiosennej nadal będzie biegał po boiskach Ekstraklasy. Ojcem sukcesu Wisły jest bez wątpienia trener Maciej Skorża. Ten 35-letni trener jest już obecnie uznawany za jednego z najlepszych polskich szkoleniowców, mimo stosunkowo niewielkiego doświadczenia. Obecny skład Wisły nieznacznie różni się od tego, który w poprzednim sezonie zajął dopiero ósme miejsce. Lecz dopiero za kadencji Skorży piłkarze pokazują swoje prawdziwe umiejętności, których nie mogli w nich obudzić tak uznani trenerzy jak Dragomir Okuka czy wcześniej Jerzy Engel. Dzięki świetnej pracy wykonanej na stadionie przy ulicy Reymonta ten młody szkoleniowiec może już na półmetku rozgrywek zacząć myśleć o budowie drużyny na eliminacje kolejnej Edycji Ligi Mistrzów.

Bardzo dobrze spisują się tej jesieni także drużyny Korony Kielce i Lecha Poznań. Obie drużyny prezentują podobny, ofensywny styl gry. Są w stanie wygrać z każdym, ale sporo punktów tracą w meczach wyjazdowych. Dzieli je w tabeli tylko dwa punkty, a tą stratę piłkarze „Kolejorza” mogą zniwelować tą stratę już w 17 kolejce, kiedy będą podejmować kielecką drużynę. W Lechu kluczową postacią jest Piotr Reiss, kapitan i prawdziwy duchowy przywódca. Świetną jesień mają za sobą Jakub Wilk czy Rafał Murawski, dwaj młodzi i niezwykle utalentowani zawodnicy, którzy z pewnością będą za kilka lat ważnymi piłkarzami reprezentacji. Na pochwały zasługuje także przeżywający drugą młodość Marcin Zajac i sprowadzony z Peru Hernan Rengifo, przychodzący w glorii chwwały króla strzelców ligi peruwiańskiej, a swoje umiejętności pokazuje również na naszych boiskach. Kolporter także dokonał kilku znaczących wzmocnień przed sezonem, stawiając na doświadczenie i sprowadzając zawodników tej klasy co Edi Andradina czy Piotr Świerczewski, którzy z niejednego pieca chleb jedli i

są znakomitym przykładem dla młodych zawodników. Z pewnością obie drużyny w tym sezonie będą walczyły o miejsce za plecami Wisły Kraków gwarantujące udział w pucharze UEFA.

W końcu zgodnie z oczekiwaniami grają piłkarze Górnika Zabrze i Groclinu Grodzisk Wielkopolski. Górnik został przed sezonem przejęty przez firmę ubezpieczeniową Allianz i w raz z pieniędzmi do Zabrza powrócił futbol na dobrym ligowym poziomie. Górnik, prowadzony przez Ryszarda Wieczorka, po ciężkim początku sezonu (trzy porażki w trzech spotkaniach) z meczu na mecz gra coraz lepiej i zwłaszcza dzięki dobrym występom przed własną publicznością zajmuje dobre 7. miejsce w tabeli ze stratą tylko pięciu punktów do zajmującego czwartą lokatę Lecha. Groclin, mimo odejścia trenera Skorży i kilku kluczowych piłkarzy m. in. Piotra Świerczewskiego i Michała Golińskiego, radzi sobie całkiem nieźle zajmując po 15 kolejkach 5. miejsce. Jednak przed prezesem Drzymałą stoi trudne zadanie - utrzymanie w klubie najlepszego piłkarza i kapitana Adriana Sikory, kluczowego dla taktyki trenera Jacka Zielińskiego I piłkarza, którego kusi m. in. Crvena Zvezda Belgrad. Jednak nie wszystkim klubom dobrze wiedzie się w tym sezonie. Z pewnością rozczarowują kluby z Łodzi. Zarówno Widzew jak i ŁKS prezentują tej jesieni kiepski poziom, czego odzwierciedleniem jest ich pozycja w ogonie tabeli. To właśnie łódzkie kluby są wymieniane, obok beniaminka z Sosnowca, jako główni kandydaci do spadku. Zawodzi także Cracovia. Podopieczni Stefana Majewskiego w meczach na wyjazdach zdobyli raptem oczka wygrywając w Wodzisławiu Śląskim. „Pasy” zajmują dopiero 10. lokatę (4. miejsce na koniec poprzedniego sezonu) i mają tylko trzy punkty przewagi nad strefą spadkową. Ostatnie miejsce w tabeli zajmuje Zagłębie Sosnowiec. Już po pierwszej kolejce Prokuratura we Wrocławiu skazała tą drużynę na degradację do niższej klasy rozgrywkowej za postawione jej zarzuty korupcyjne. Sytuacja jest o tyle ciekawa, że jeśli na koniec sezonu drużyna z Sosnowca nadal będzie zajmowała miejsce w strefie spadkowej, to zostanie zdegradowana nie do drugiej, lecz trzeciej ligi. Związane to jest z

wyrokiem sądu który mówi, że wyrok zostanie wykonany po sezonie, a wtedy Zagłębie może być już oficjalnie wśród zespołów drugoligowych. Swoją postawą na boisku nie zachwycają również inne beniaminki. Jedynie Jagiellonia prowadzona przez Artura Płatka prezentuje poziom przeciętnego ligowego średniaka. Ruch Chorzów wszedł do elity polskich klubów z hukiem, ogrywając w pierwszej na wyjeździe zdobywcę Pucharu Polski - Groclin aż 4-1. Jednak potem już tak różowo nie było, gra Chorzowian pozostawiała wiele do życzenia, a grający nieźle Wojciech Grzyb i Remigiusz Jezierski sami nie mogli zdobywać punktów. Sytuacja Polonii Bytom też nie napawa optymizmem. Zespół ten nie grał w tym sezonie skutecznie, zdobywając jedynie 9 bramek i tracąc aż 24 i będzie miał spore kłopoty z utrzymaniem w Ekstraklasie. Odra Wodzisław mimo nie najgorszej gry zajmuje dopiero miejsce barażowe, choć potrafiła zatrzymać między innymi Wisłę Kraków. Kibice Odry mogą mieć tylko nadzieję, że ich zespół w końcu zacznie wygrywać i w następnym sezonie nadal będzie należeć do grona drużyn pierwszoligowych.

Oczekiwaniom kibiców i dziennikarzy nie sprostali na początku sezonu piłkarze Zagłębia Lubin. Ich kłopoty zaczęły się 31 lipca, kiedy przegrali w kiepskim stylu u siebie pierwszy mecz II rundy el. Ligi Mistrzów ze Steauną Bukareszt. W ogniu krytyki znalazł się trener Czesław Michniewicz i nie wytrzymał presji. Po kilku nieudanych kolejkach ligowych publicznie krytykował swój zespół, dając do zrozumienia, że jego piłkarzom brakuje motywacji. Cierpliwość skończyła się także prezesowi Zagłębia Robertowi Pietryszynowi, który zrezygnował z usług Michniewicza. Oficjalnie zastąpił go Wiesław Wojno, ale w rzeczywistości za wyniki odpowiedzialny jest Rafał Ulatowski, młody i bardzo perspektywiczny szkoleniowiec, wieloletni przyjaciel i współpracownik Czesława Michniewicza, który jednak nie posiada licencji na prowadzenie drużyny pierwszoligowej. Po przejęciu drużyny przez Ulatowskiego zespół zaczął grać coraz lepiej, w ostatniej kolejce ogrywając nawet Koronę w Kielcach 4-1. Miejsmy nadzieję, że za jego kadencji Iwański i

spółka znów staną się zespołem skutecznie walczącym w Orange Ekstraklasie o najwyższe cele.

Formy z poprzedniego sezonu nie może też odnaleźć PGE GKS Bełchatów. Orest Lenczyk nie mógł skorzystać przez kilka pierwszych kolejek z usług leczącego kontuzję Łukasza Garguły, który w poprzednich rozgrywkach był motorem napędowym zespołu i to na nim opierała się gra ofensywna. Brakowało również napastnika, który zastąpiłby lukę pozostawioną przez Radostawa Matusiaka w styczniu tego roku. Popularny „Matugol” w styczniu tego roku rozpoczął przygodę z zagraniczną piłką decydując się na transfer do US Palermo, gdzie jednak nie przebił się do podstawowej „jedenastki” i w lecie przeniósł się do holenderskiego SC Heerenveen. Więc zespół pozbawiony dwóch podstawowych graczy ofensywnych od początku sezonu strzelał mało bramek i tracił sporo punktów. Na szczęście dla Bełchatowian ostatnio do dobrej dyspozycji wrócił Garguła, który swoimi pięknymi bramkami i asystami pomógł drużynie wyjść z kryzysu, która nie przegrała od 5 kolejek i zaczęła odrabiać straty do czołówki

Wydaje się, że w tym sezonie już nikt nie jest w stanie dogonić Wisły, która prezentuje zdecydowanie najlepszą piłkę w naszej lidze. Jednak niezwykle ciekawie zapowiada się walka o dwa pozostałe miejsca premiowane grą w europejskich pucharach. Ósmy Bełchatów ma osiem punktów straty do drugiej Korony co przy wyrównanym poziomie prezentowanym przez zespoły nie jest. Bardzo ciekawie zapowiada się również walka o utrzymanie. Cracovia, zajmująca 10. miejsce, ma tylko trzy oczka przewagi nad strefą spadkową, więc aż nad sześciora zespołami wisi widmo degradacji. Czy Wisła utrzyma przewagę? Kto w następnym sezonie będzie reprezentował nas w Europie, a kto dołączy do grona drużyn drugoligowych? Na te pytania odpowie nam runda wiosenna Orange Ekstraklasy.

**Piotr Raczkowski**

# Katyń - dzieło wybitne czy kolejna patriotyczna czytanka?



Uczniowie naszej szkoły całkiem niedawno udali się do kina na najbardziej oczekiwany film - *Katyń* w reżyserii Andrzeja Wajdy. Oczekiwania były ogromne, bo - wielki temat, wielkie nazwiska w czołówce (między innymi Englert, Żmijewski, Cielecka, Komorowska). Głównym celem obrazu, podkreślanym w wielu wywiadach przez reżysera, było przekazanie nam, Polakom, prawdy o polskich oficerach, pomordowanych podczas II wojny światowej przez NKWD. Przez wiele lat o tym wydarzeniu nie mówiono, okłamywano również Polaków, że był to mord hitlerowski. Milczenie złamał między innymi Odojewski, powracający w swoich powieściach do tragedii katyńskiej, próbujący słowem oddać dramat ludzi oszukanych, sparaliżowanych strachem i niepewnością o los bliskich. Teraz, w końcu, mamy film. Andrzej Wajda pokazał

tragedię polskich żołnierzy, okoliczności - drastyczne - ich śmierci. Reżyser, oprócz podkreślenia masowości zbrodni, skupił się również na dramacie indywidualnym, tragedii nieswiadomych tego, co się wydarzyło kobiet, które czekały na swoich mężów, ojców, synów i braci oraz bezkompromisowym rozliczeniu kłamstwa, które miało kazać Polsce zapamiętać o swoich bohaterach. Film wzbudził wiele kontrowersji, mnóstwo różnych opinii. Według jednych to dzieło wybitne, według innych tylko kolejna patriotyczna czytanka. Co myślimy na ten temat? Jak odebraliśmy ten obraz? Postanowiłam zapytać o to kilkoro uczniów.

- *Katyń* jest niezwykle poruszającym filmem. Świetna gra aktorów dobrze oddała istotę zbrodni katyńskiej. Po obejrzeniu tego filmu nie

potrafiłam ukryć emocji. Film wywarł na mnie ogromne wrażenie. Gdy wracałam z koleżanką do domu, w ogóle się nie odzywałam. Nie byłam w stanie rozmawiać o zwykłych sprawach i tak od razu wróciłam do rzeczywistości. *Paulina (17 lat)*

- Film wywołał wielkie emocje, ale mimo wszystko nie podobał mi się. Był nudny, sceny nie do końca oddawały charakter zbrodni katyńskiej. *Martyna (15 lat)*
- Tematy poruszane w filmie są niewątpliwie bardzo ważne i dotyczą istotnych elementów naszej historii. Jednak, sugerując się rozmachem jego promocji, oczekiwałam czegoś więcej. *Katyń* nie spełnił moich oczekiwań. *Ada (16 lat)*
- Idąc do kina, oczekiwałam kolejnego wielkiego dzieła Andrzeja Wajdy. Tak zapowiadana przez media premiera nie wzbudziła we mnie wielkiego wzruszenia. Byłam lekko rozczarowana. W filmie brakowało mi zbiorowej a nie indywidualnej tragedii oficerów. *Kuba (16 lat)*
- Jestem patriotą i byłam bardzo wstrząśnięta filmem, szczególnie jego końcówką. Film naprawdę dał mi dużo do myślenia, przedstawił prawdziwą historię. *Andrzej (16 lat)*
- Film chyba najlepszy w całej karierze Wajdy. Budzi w człowieku bardzo wiele emocji, potęguje patriotyzm przede wszystkim. Oglądając ten film, byłam dumna z tego, że jestem Polką i oczy zachodziły mi łzami na widok tego, jak nas traktowano... Ten film naprawdę był potrzebny, bo młode pokolenie nie ma pojęcia, co to znaczyło być kiedyś Polakiem... *Monika (18 lat)*

Opinie zebrała - Jowita Jędras



# Jak Wam się podoba(ło)?

*All the world's a stage,  
And all the men and women merely players:  
They have their exits and their entrances" -  
Świat jest teatrem, aktorami ludzie,  
Którzy kolejno wchodzi i znikają.*

Pod koniec października wybraliśmy się do Teatru Polskiego na komedię Szekspira „Jak wam się podoba” w reżyserii Jarosława Kiliana. Już sam tytuł skłania do oceny sztuki...

Na początku nie było interesująco - facet przez kilka minut „bije się” z workiem treningowym i krzyczy. Nawet trudno go zrozumieć. Ale, z drugiej strony, jest to dość ciekawe ujęcie tematu, zważywszy, że Szekspir na pewno nie żył w czasach bokserów. I jak zawsze w teatrze, tradycja przeplata się z nowoczesnością.

W każdym razie do pierwszej przerwy nie zauważyłam scen, które jakoś specjalnie by mnie zaciekawiły...

Jednak warto było poczekać na ciąg dalszy.

:)

Znaczna część akcji komedii toczy się w Lesie Ardeńskim. Scenografia Adama i Jarosława Kilianów, bazująca na twórczości Henriego Rousseau, była dosyć ciekawa, jednak niektóre elementy wywoływały ironiczny uśmiech. Każdy z nas miał jednak świadomość, że teatr rządzi się umownością i dlatego staraliśmy się wierzyć w to, co widzimy.

Bohaterów poznajemy w dość burzliwym momencie. Widz przeczuwa, że wkrótce wydarzy się... coś. I słusznie, bo na scenę wkraczają... uczucia - nienawiść, miłość, zazdrość. Rozwija się wątek skłóconych ze sobą braci, którzy są tak różni, że nawet nie potrafią ze sobą rozmawiać. Zamiast wyjaśnić sobie przyczynę konfliktu - krzyczą, walczą o swoje. Oczywiście, jak to w komedii, jeden z nich jest tym dobrym, drugi - tym złym. Ale ostatecznie nawróconym. Obok tego znaczną rolę odgrywa wątek miłosny.

A miłość, jak to u Szekspira, wybucha nagle i jest dosyć gwałtowna. Tak właśnie kocha, grana fenomenalnie przez Katarzynę Stanisławską, Rozalinda. Przebrana za mężczyznę jest świetna - czasem śmieszna, czasem wzruszająca, zawsze urocza (szczególnie gdy tłumaczy się przed przyjaciółką: „Przecież wiesz, że kobiety nie mogą myśleć i mówić jednocześnie”). Nie da się zaprzeczyć, że jest też bardzo przekonująca. Energetyczna, zmienna, nie do przewidzenia - jak każda kobieta. Prowokuje (mężczyzn), gra na uczuciach (mężczyzn), wzbudza sympatię (wszystkich). Potrafi zaciekawić publiczność, czego niestety nie można powiedzieć o wszystkich pozostałych postaciach.

Dariusz Kwaśnik jako Oliwer był mało interesujący, a czasami wręcz nudny. Trochę sztampowy, trochę niezyciowy. Błady przy Rozalindzie (ale mam świadomość, że niektórzy bardzo by go bronili).

:)

Najbardziej „pocieszny” był błazen grany przez Andrzeja Pieczyńskiego oraz w niczym mu nieustępująca (oczywiście pod względem humoru) wieśniaczka Anielka (która jest tym, czym - chyba - nie chciałaby być żadna z kobiet. Jest różowa i naiwna. Fatalne połączenie). Ich dialogi, rajstopy i sukienka w kilku odcieniach różu, trójkołowy rowerek z parasolem, piłeczki wyjmowane z ust (swoją drogą to nadal nie wiemy, jak błazen to robił), dosyć oryginalne fryzury... - to wszystko niejednokrotnie stało się przyczyną rozbawienia publiczności. Błazen jak zwykle - jest, dosyć przewrotnym i złośliwym, głosem rozsądku. Komentuje wszystko to, co dzieje się na scenie. Jeśli dodać do tego, że tworzy z Anielką parę zakochanych... Pojęcie happy-endu nabiera nowego znaczenia.

:)

„Jak wam się podoba” można by nazwać komedią romantyczną, bowiem



głównym tematem są uczucia i relacje damsko-męskie, przedstawione w dosyć humorystyczny sposób. Oczywiście, jak na komedię przystało, kończy się szczęśliwie. Bracia się godzą, trzy pary w wyniku pełnej komplikacji intrygi biorą ślub i - bo tego przecież należy się spodziewać - żyją długo i (oby) szczęśliwie. Sama sztuka kończy się zabawnym akcentem - spontanicznym i trochę nieudolnym tańcem wszystkich bohaterów. Tańcem pełnym radości.

Ale istotna jest również finalna przemowa Rozalindy do wszystkich kobiet i wszystkich mężczyzn na sali. Podkreśliła to, z czego niby zdajemy sobie sprawę, a co przecież często umyka - że najważniejszą siłą jest miłość właśnie.

:)

...podobano się...

Monika Kozakiewicz

## Z pamiętnika nastolatki

### Odcinek 2.: I ślubuję Ci...

Jest wieczór, a mama z Pauliną jeszcze nie wróciły. Marcin dzwonił do mnie na komórkę, nie wiem po co, chyba chciał zapytać o Paulę. Powiedzia-łam mu, że wszystko pod kontrolą, bo mama działa. Co miałam mu powie-dzieć? Jeszcze by się biedaczysko rozmyślił. W sumie zastanawiam się, czy czasem Pauli to do głowy nie przy-szło. Bryśka mi opowiadała o ślubie swojej cioci, która wychodziła za mąż dwa lata temu. Podobno w przeddzień uroczystości pobiegła w samej piżamie do sklepu jubilerskiego, krzycząc, że nie ma jeszcze obrączek, podczas gdy obrączki już od kilku tygodni przecho- wywał pan młody.

Ale nie sądzę, żeby Paulina zmieniła zdanie dzień przed ślubem. Martwię się bardziej o sukienkę... To dopiero kwiecień, wszędzie mokro, ostatnio dużo padało. I kto jej tę kieckę wy- czyści? I to dzień przed ślubem? Ciekawe, czy Marcin też tak szaleje... On jest raczej spokojny, a nasza Paulinka ma różne pomysły.

Tata się wcale nie przejmuje. Ważne, że znad bałaganu widać telewizor. Je- dyna tragedia, jaka go dzisiaj spotka- ła, to zatopienie najlepszego przyja- ciela - pilota.

\*\*\*

Mama wróciła około dwunastej w nocy. Bez Pauliny. Wtedy dopiero tata się zirytował.

-No i gdzie ona jest?

-U Kasi.

-Dlaczego?

-Kasia ma ją niby przekonywać.

-Co? Niby do czego?!

-No niby do ślubu.

-To ona niby nieprzekonana?

-No niby tak, ale nie wiem już sama.

-Z kobietami to tak jest! Postawiła na swoim, a teraz co?

-Mówiłam, żeby z tym ślubem pocze- kać...

-Co? Chyba żartujesz! Kto powiedział „no nareszcie!” wtedy, jak ten młody tu przyszedł z kwiatkami? Tak się cieszyłaś, że zięć będzie porządny, przystojny i bogaty...

-Oj, bo ona taka w niego wpatrzona! - posmutniała mama. Ojciec, chcąc zmniejszyć napięcie, zapytał:

-A co ona w ogóle mówiła?

-A same głupoty, że za młoda, że stu- dia, że nie chce się z domu wyprowa- dzać, że szefowa źle patrzy, że ona niegotowa, że on jej nie tego...

-Nie czego? - przerwał tata.

-No, nie kocha...

-No taaa... Wy, kobiety, to macie z czego problemy robić. Nie kocha, nie kocha! Jak to nie! By nie kochał, to by jej nie prosił o rękę! Poza tym tyle kasy na nią wydał, że na pewno kocha!

-Dobra, tylko nie mów mi, że nasza córka wychodzi za mąż dla pieniędzy! On jej powiedział, że jest bogaty dopiero po zaręczynach! Co ty insy- nuujesz?!

-Ja nic nie insynuuję! A co on króle- wicz, żeby mi córkę sprawdzać?

-Ty to lepiej idź spać, bo chyba bar- dziej się zdenerwowałaś niż ja.

-Ja się nigdy nie denerwuję - oburzył się ojciec.

- Dobra, dobra...

Wiedziałam, że będzie awantura. O nie! Ja za mąż nie wyjdę! Za dużo stresu! Chociaż... Nie... Wyjdę za mąż, a jak! Ja będę ABSOLUTNIE spokojna, a oni niech się męczą, He- he!

### Sobota, 14 kwietnia

Wstałam, jak zwykle, pierwsza. Wpa- dłam do kuchni, o ile to można nazwać kuchnią... Znalazłam pieprz, ale mi się nie przydał. W tym całym bałaganie udało mi się tylko przygotować ka- napki z szynką i serem. Pierwotnie miały być zapiekankami, ale nie udało mi się dostać do kuchenki mikrofalowej, o keczupie już nie wspomnę. Po

śniadaniu zadzwoniła do mnie Kasia:

-Nasza panna młoda jeszcze śpi. Uda- ło mi się jakoś doprać te plamy na sukience. Na szczęście nic się nie porwało - ta wiadomość oczywiście najbardziej mnie ucieszyła. Ale Kasia powiedziała jeszcze, że Paulina oczy- wiście może dzisiaj wyjść za mąż, ale tylko wtedy, gdy kosmetyczka zretu- szuje jej tę nieszczęsną krostę na czole tak, żeby ona sama jej nie mó- gła dostrzec, żeby nikt inny nie mógł jej dostrzec i żeby w ogóle przez cały okres ślubu i wesela nie była do- strzegalna dla nikogo.

\*\*\*

Zostało bardzo mało czasu, ale zaszy- łam się na chwilę w pokoju. Właśnie wróciłyśmy z mamą od kosmetyczki. Mam takie paznokcie, że... Są pomalo- wane bezbarwnym lakierem, końce mam niebieskie z brokatem! Chyba zostanę kosmetyczką, a obok mojego gabinetu lekarskiego będzie kosme- tyczny. Już to widzę: „PAZNOKCIE A LA JULIETTE”... Bardzo ładnie mnie ta pani Karolina umalowała, tak tajemniczo, też na niebiesko, oczy mam wyraziste, usta lekko różowe. Wszystko jak należy. Włosy mam pofalowane i ułożone ślicznie na pian- kę. Jak słowo honoru, nie przechwala- jąc się, dawno tak ładnie nie wyglada- łam. Do tego ta sukienka...

Paulina jeszcze tam siedzi, czeszą ją. Biedna kosmetyczka musiała przez dwie godziny wysłuchiwać jej maru- dzenia. Trudno w tej chwili określić, jak wygląda Paulina... Zobaczę ją do- piero w kościele. Mama się też niezłe wyszykowała: ma jasne pasemka na kasztanowych włosach, kupiła sobie beżową garsonkę, wygląda w niej wy- strzałowato. Ma delikatny makijaż i francuskie paznokcie. Tata oczywi- ście w garniturze kupionym na siłę przez mamę. Do tego błękitna koszula i krawat w poziome paski. Za godzinę idziemy do kościoła. Ciekawe, jak tam Marcinek...

Asia Felczak

# Teatrzyk Zielona Kaczka ma zaszczyt przedstawić „Święta Kowalskich”

**Tata:**

Co Wy tak tutaj siedzicie?

**Mama:**

Uszka z barszczu odleciały. Karp popełnił samobójstwo - utopił się w wannie. I jeszcze teraz...

**Tata:**

Co się stało?! Powiedźcie wreszcie!

**Córka**

*(zapłakana):*

Mikołaj spadł z saniami gdzieś na Saharze i zginął na miejscuuuuu!!!...

**Tata:**

Ależ spokojnie, święta i tak się odbędą...

**Syn**

*(opanowany):*

A sianko pod obrus zupełnie niespodziewanie zgniło.

**Mama:**

Przedstawienie musi trwać...

*(Ogólna rezygnacja)*

**Syn**

*(teatralnym szeptem):*

To co, rozbieramy choinkę, no nie?

Kurtyna

Paulina Chyl



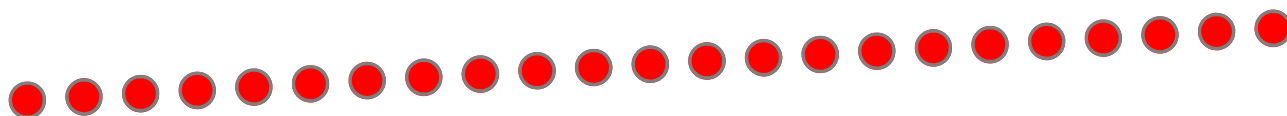
# Złote myśli nauczycieli

Gdybym chciała dorównać  
waszej wiedzy to musiałam  
się położyć na podłodze

Wyobraźcie sobie, że na  
podręczniku od klasy pierw-  
szej jest cyferka 1, a na  
tym do drugiej cyferka 2...

Chyba te okulary zało-  
żę żeby cię lepiej słyszeć.

Tak leży ten cyrkiel  
tutaj samotnie...  
trzeba by go jakoś  
wykorzystać...



To miejsce czeka  
na twoje ogłoszenie  
(autoreklama, anons  
towarzyski 😊)

Wyślij je na nasz adres mailowy